Cena 20 gr.

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem

GROMADA WIEJSKA



Nr. 7 Łódź, 1 lipca 1939 r. Rok I

Miesięcznik poświęcony wzmożeniu życia kulturalnego i gospodarczego wsi polskiej

Chłop przywiązany jest do morza

Bardzo wiele osób sądzi, że chłop polski nie interesuje się morzem. Jest to całkowicie niezgodne z prawdą, ponieważ wieś doskonale zdaje sobie sprawę z tego, jak ważny jest dla naszego życia rolniczego dostęp do morza. Okręty utrzymują stosunki z całym światem, zawijają do każdego portu, odwiedzają wszystkie państwa. Ale okręty nie odbywają swych podróży dla przyjemności, służą one bardzo istotnym interesom, a mianowicie ułatwiają one handel zamorski i wymianę towarów.

Wszyscy wiemy, że Polska jest krajem rolniczym pracującym na wywóz. Corocznie z Gdyni i Gdańska odpływają wielkie okręty załadowane polskimi produktami rolnymi, wywożąc od nas to, co rolnik przez rok ze swej roli wyprodukował, zapewniają mu opłacalność jego pracy, zapewniają mu byt. Rozwój więc i pomyślność rolnictwa związane są nierozerwalnie z naszym handlem zamorskim. Im korzystniej sprzeda rolnik za granicą swoje produkty rolne, tym lepiej układają się jego warunki materialne. Z tego wszystkiego widzimy, że morze jest ogromnym dobroczyńcą dla całego życia gospodarczego w naszym państwie. Czyż można się więc wyrzec na rzecz innego kraju dostępu do morza. Napewno nie. Zeszła by wtedy Polska do roli państwa drugorzędnego, musiała by pracować na handel niemiecki, a do tego dopuścić nie można. Historia nie zna mocarstwa bez dostępu do morza. Wymieńmy najbardziej dziś znane kraje: są to Anglia, Francja, Stany Zjednoczone, Japonia, Włochy, Holandia, Szwecja i Dania; każde z tych państw posiada silną flotę handlową i wojenną, handel zamorski tych krajów jest podstawą dobrobytu dla ich wszystkich warstw społecznych, za tym idzie ogromne znaczenie polityczne i wspaniały rozkwit kultury. Nad brzegami mórz już w czasach najdawniejszych powstały znane z dobrobytu i kultury potężne państwa. Tak działo się nad morzem Śródziemnym, tak działo się również nad Bałtykiem. Morze to stosunkowo niewielkie, ale z Bałtyku wypływa flota na ocean Atlantycki i dociera do ¾ świata. Kilkadziesiąt kilometrów wybrzeża morskiego zapewnia nam stanowisko równorzędne wśród innych wielkich państw europejskich, pozwala nam nie tylko na wymianę towarów, ale również na wymianę wartości kulturalnych. To są powody, dla których każdy Polak poświęci swe życie w obronie polskiego morza. Chłop polski trzymając krzepko w dłoni pług zaorany w ziemię spogląda na północ ku Gdyni i mówi sobie w duchu: *morze to oddech Polski, ono daje mi żyć; nikt nas od morza nie odepchnie i będziemy go bronić do ostatka, a nie tylko dlatego, że morze jest naszym dobroczyńcą, ale również dlatego, że je kochamy!*

Mowa min. J. Poniatowskiego do rolników wielkopolskich

W Poznaniu obradował XII walny zjazd Wielkopolskiego Towarzystwa Kółek Rolniczych, na którym był obecny minister rolnictwa J. Poniatowski.

Minister J. Poniatowski w przemówieniu do rolników wielkopolskich, poruszając w ogólnych zarysach całokształt zagadnień rolnictwa wielkopolskiego, podkreślił przede wszystkim stan pogotowia, w jakim obecnie znajduje się naród polski oraz płynące stąd obowiązki ciążące na rolnictwie. Od ciągłości pracy rolnika bowiem zależy zabezpieczenie podstaw gospodarczych kraju.

O ile wieś lat dawniejszych uczestniczyła w przeżyciach narodowych biernie i nieświadomie, o tyle teraz jesteśmy po raz pierwszy w obliczu faktu, że cała wieś polska pragnie świadomie ponosić odpowiedzialność za bieg życia narodu w tej części, która jej przypada. Ta świadomość udziału w pracach przygotowawczych i w odpowiedzialności za przyszłe wydarzenia stanowi największy kapitał w życiu naszego narodu.

Z kolei p. minister przeszedł do wskazania na konieczności dziejowe, którym musi się podporządkować również rolnictwo.

Słuchając głosów krytycznych na temat polityki rolnej Rządu, należy zadać sobie pytanie, czy istotnie jest możliwym, by Polska przez 20 lat swego istnienia i swej niepodległości prowadziła politykę gospodarczą nierolniczą wskutek jakichś złośliwości? Czy taki stan istnieć może rzeczywiście, czy jest to jakieś nieporozumienie, czy też głębsza konieczność?

Jest dla mnie jasne — mówił min. Poniatowski — jak i dla was, że Polska od pierwszych dni swego niepodległego istnienia po dzień dzisiejszy a na pewno i nadal powiedziała sobie: nie stać mnie na żadne łatwizny, taniości i wygody, trzeba prowadzić politykę silnego państwa i politykę samodzielności gospodarczej, niezależnie od tego, że będzie to ciężką ofiarą mojej społeczności rolniczej.

Stworzenie siły zbrojnej wielkim własnym wysiłkiem stawia nas w sytuacji zupełnie innej od krajów, gdzie broń i armaty uzyskano łatwo za pieniądze cudze i gdzie również łatwo zostały one opuszczone i oddane. Ta głęboka różnica w zdobyciu wielkich wartości obronnych jest fundamentem trwałości naszych podstaw i nie jest słomianym ogniem, oparta jest bowiem na wielkich ofiarach. Czy jednak stąd wynika niemożność prowadzenia polityki pro-rolniczej? Czy stąd wynika, że rolnictwo ma patrzeć w swoją przyszłość w sposób beznadziejny?

Taki wniosek byłby niesprawiedliwy i krzywdzący. Można i należy dalej czynić wysiłki, by podnosić gospodarkę rolną. Prawdziwym jest tylko jeden wniosek, że nie oczekuje rolnika w Polsce łatwe życie.

W dalszym ciągu p. minister wskazał na dość szczególne zjawisko, z jakim spotkać się tutaj można, a mianowicie, że dzielnica ta o wysokiej kulturze i o silnie zorganizowanym działaniu rolniczym, posiada zbyt jednostronną produkcję żytnią, co stoi z kolei w związku z kwestią opłacalności.

Dlatego też każde poczynanie, przyczyniające się do przemiany tej jednostronnej produkcji żytniej ku innej roślinnej i hodowlanej muszę traktować — ciągnął mówca — z najżywszą radością. Jeżeli dziś z wdzięcznością witam każdy hektar roślin oleistych na terenie Wielkopolski to dlatego, że w tej dziedzinie samodzielność Polski nie jest tak daleko posunięta i każdy krok zrobiony w tym kierunku może nam ją tylko powiększyć.

Witam z równą radością posunięcia, wykonane w zakresie uprawy roślin pastewnych. W waszych krokach zmierzających do odwrócenia się od wczorajszej jednostronnej wytwórczości zbożowej, dopatruję się działania do uczynienia produkcji waszej szczególnie ważnej dla całego kraju, gdyż gotowej do przygotowania tego rodzaju produktów, których reszta Polski nie jest w stanie wytworzyć.

Jeżeli przeto w tym moim odezwaniu się do was zabrzmiały słowa twarde, słowa mówiące o konieczności dalszych ofiar, to na pewno nie dlatego, żebym był miłośnikiem ofiarności, czy jest potrzebna, czy nie jest lecz dlatego, że patrzę na rzeczywistość polską z całym Rządem w ten twardy sposób, że nie stanie się ona lepsza dzięki pomocy czyjejkolwiek, lecz dzięki naszym własnym wysiłkom, a rolników w pierwszym rzędzie i dlatego tych ofiar i wysiłków w dalszym ciągu mam prawo i odwagę od was się domagać.

Na złej drodze *(Artykuł dyskusyjny)*

W Gromadzie Wiejskiej nr 3, z dnia 1 marca r. b. Błażej Stolarski w art. p. t. „Rodzina w życiu gromady“ odważnie oświetla stosunki panujące wśród ludności wiejskiej; wzywa do przeciwdziałania zjawiskom ujemnym, przystąpić chce do wyciągnięcia odpowiednich wniosków i prosi czytelników o współdziałanie.

Nie ulega dyskusji, że jest to zagadnienie prawdziwe i niezwykle skomplikowane, więc wymaga szerszego rzutu oka, że wśród ludu zbyt często mają miejsce tego rodzaju dzikie incydenty, o których pisze p. Stolarski, wina nie może spadać za to na tych samych, tylko którzy to bezpośrednio czynią. Bardzo mi przykro, lecz zmuszony jestem powiedzieć, że na wsi jest źle. Mówiąc nawiasem, czytałem wiele artykułów i kilka utworów literackich o chłopach napisanych przez autorów chłopskich, którzy gloryfikowali wszystko co chłopskie. Jestem wieśniakiem, więc byłbym szczęśliwym gdybym w tym duchu mógł się wyrazić o chłopach. Niestety, ja widzę wprost co innego. Prasowa kronika wypadków dziejowych dowodzi nam, że i na wsi hula podłość, nikczemność; zadomowia się prawo pięści i zatacza coraz szersze kręgi. Oprócz tego życie codzienne dostarcza niedość koszmarnych obrazków, które tę kronikę prasy potwierdzają. Nie dowodzi to bynajmniej, że wieś stoczyła się na dno upadku. Wieś tylko toczy się, a właściwie jest spychana na dno upadku. Trzeba sobie uświadomić, że tego czym chłopów karmiono dotąd, teraz chłopi nie mogą tego strawić. Jeżeli chłopi dotychczas poza własnym zagonem świata nie widzieli, to teraz zaczynają spoglądać dalej. Rozumieją, że jest źle, że tak dłużej być nie może, chcą kuć lepsze jutro. Chcą iść do celu własnymi drogami i własnymi siłami, rozumiejąc, że daremne jest czekanie lub błaganie o litość, jednakże ci, którzy dotąd chłopów prowadzili dla własnych egoistycznych celów po manowcach, widząc jak poczciwy ludek uwalnia się spod ich panowania, jak się „usamodzielnia“ umysłowo; nie chce spoglądać na nich z pokorą i uwielbieniem, krzyczą, że ruch ludowy to komuna lub masoneria. Ludzie światlejsi trochę zamiast iść śmiało z ludem ku lepszej przyszłości, chowają się w cień bezczynności w obawie, by ich komunistami nie nazwano. Chłop mimo wszystkiego jest religijny i patriotyczny, więc boi się komuny i masonerii, wyrzeka się wszelkich działalności społecznych no i oczekuje zmiłowania Bożego, jednakże czeka daremnie. Taki stan rzeczy demoralizuje ludność. To łamie charaktery słabsze i wytwarza zamęt. Nic więc dziwnego, że w takich warunkach stosuje się kulturalniejsze narzędzia porachunków, jak noże sprężynowe, bagnety, a nawet rewolwer jak pisze p. Stolarski.

By nie być gołosłownym, przytoczę dwa przykłady:

W jednej z gromad w gminie L. założono przed kilku laty z własnej inicjatywy Koło Związku Młodzieży Wiejskiej „Wici“. Kilku członków pod względem taktycznym i osobistym ustosunkowaniem się do niektórych zagadnień pozostawiało trochę do życzenia, mimo to praca koła zdążała do pożądanego celu właściwymi drogami. Młodzież nie marnowała wolnego czasu na próżnym lataniu jak to zwykle bywa, grze w karty lub plotkarstwie. Prenumerowano kilka czasopism. W każdą niedzielę poświęcano chwilę na czytanie czasopism na zebraniu koła.

Również zapraszano miejscową ludność, tak sympatyków jak i przeciwników, nie tylko by słuchali, ale by brali udział w dyskusji po przeczytaniu każdego artykułu, na temat, który dany artykuł porusza.

Każdy mógł się sprzeciwić idei duchowej czasopisma Wici, czy sposobem rozwiązania poszczególnych danych i umotywowania swego stanowiska. W tych warunkach mogły się ścierać swobodnie światopoglądy i krystalizować się. Stanowiło to jakby szkołę obywatelską. Założono biblioteczkę, urządzano co pewien czas przedstawienia amatorskie, co też nie jest pozbawione wpływu wychowawczo-kształcącego. Urządzano imprezy rozrywkowe, jednakże zabawy odbywały się bez awantur, chociaż znaczna część uczestników zabawy nie należała do koła, pomimo, że w tej okolicy zabawa należy do wyjątków bez użycia pałek. noży i rewolwerów. Jednakże dwum czynnikom nie podobało się to i wydano wiciarzom zawziętą planową i nie przebierającą w środkach walkę. Oskarżono wiciarzy o komunę.

Gdy komuniści i masoni dojdą do władzy — mówiono — będą palić kościoły, mordować księży, ziemię wam odbiorą, żony i córki wasze unarodowią.

Walka ta doprowadziła do tego; iż nie tylko, że nikt więcej do organizacji nie wstąpił, lecz kilku członków nawet wystąpiło. Kilku w międzyczasie zmarło, kilku w poszukiwaniu chleba i pracy wyemigrowało, a reszta nieugiętych działaczy jaka pozostała, była za mała ilościowo, by koło mogło istnieć, w wyniku czego rozpadło się.



Radomsko — Klasztor

Przykład drugi:

W osadzie tejże gminy założono Towarzystwo Uniwersytetu Robotniczego. W chwili zakładania T.U.R.-u te same czynniki rozpętały tę samą walkę. Toteż nic dziwnego, że do organizacji weszli tylko ci, którzy najmniej mieli do stracenia, t. j. kilku robotników, częściowo pracujący tragarze i kilka pracownic domowych. Element stanowiący koło pod względem kulturalnym pozostawiał wiele do życzenia. Mimo to kilku światlejszych robotników, nie zrażając się olbrzymimi trudnościami, podjęło pracę kulturalno-oświatową w kole organizacji, by z tych nędzników skazanych przez społeczeństwo na nędzę i pogardę, wychować świadomego obywatela i chociaż trochę myślącego człowieka.

Metody pracy podobne były, jak u Wiciarzy, między innymi T.U.R. nawiązał kontakt ze związkiem Wici, co było bardzo dodatnim objawem, ponieważ to otwierało drogę do skonsolidowania się człowieka miejskiego z człowiekiem wiejskim. I tu pod systematycznym naporem reakcji placówka ta upadła.

W podanych przykładach pominąłem wiele charakterystycznych szczegółów. Jest to zaledwie streszczenie tego, co chciałbym napisać, lecz nie jest możliwe omówienie całokształtu spraw w szczupłych ramach artykułu prasowego.

Jak widzisz szanowny czytelniku z tych przykładów, wobec takiego stanu rzeczy tylko wyjątkowo silne charaktery mogą oprzeć się demoralizacji i anarchii. A tak jest nie tylko w gminie L. ale w wielu, wielu innych gminach i na różnych odcinkach życia społecznego.

Stajemy wobec paradoksalnej sytuacji:

Wśród szerokich mas ludu jest wiele tłumionej energii twórczej i równocześnie pałkarstwa, procesów i kradzieży.

Jak temu przeciwdziałać?

Przede wszystkim trzeba skończyć ze ślepym posłuszeństwem dla naszych opiekunów i nauczycieli, bo ci mają na celu nie dobro szarego człowieka, lecz własne dobro, polegające na wygodnym i beztroskim życiu kosztem szarego człowieka, a obecny stan rzeczy stanowi wodę na ich młyn, bo jak mówi przysłowie: „Gdzie się dwóch bije, tam trzeci korzysta“. Każdy, komu zależy na poddźwignięciu wsi i nie tylko wsi, musi rozpocząć w swym środowisku mrówczą i pozornie beznadziejną pracę z jak największą planowością, dokładnością i systematycznością. Trzeba zawsze i wszędzie przy każdej sposobności poddać umiarkowanej lecz stanowczej krytyce używanie brutalnej przemocy przy rozstrzyganiu wszelkich sporów i zatargów, jako barbarzyńskich i poniżających godność ludzką. Nie rozbijać nigdy żadnej organizacji bez względu na jej charakter i zabarwienie polityczne. Jeżeli ktoś uważa, że dane koło organizacji uprawia błędną lub szkodliwą działalność, niech idzie na jego zebranie i w odpowiednim czasie niech zwróci uwagi, motywując takowe. Stać się przyjacielem tych, którzy są najmniej tego godni, by można przez to zbierać pożądany wpływ. Dyskutować z nimi na odpowiednie tematy. Wspólnymi siłami gromady lub kilku gromad zakładać biblioteczki, by ludność miała trochę pokarmu duchowego, unikać tylko przy zakładaniu biblioteczek sensacyjnych powieścideł i nowoczesnych romansideł, którymi chciało by się trzodę karmić, gdyby ta chciała je żreć, a

które niestety najwięcej znajdują miłośników. Koniecznością jest zorganizowanie ludu, lecz kierownictwo organizacji nie powinno spoczywać w rękach wodzów, tylko w masach stanowiących organizację. Uważam, że w tym wypadku najodpowiedniejszym byłby ruch spółdzielczy, ponieważ ten uświadamia członków pod względem społecznym i równocześnie dąży do polepszenia materialnego stanu, a bez podniesienia stopy życiowej szerokich mas daremne będą wszelkie wysiłki zdążające do podniesienia kultury.

Wreszcie pocóż długo się rozwodzić. Szanowni Czytelnicy!

Większość *Was to wierzący katolicy.* Na pewno bronilibyście wiary w razie potrzeby tak, jak podałem na przykładzie w niniejszym artykule.

Jeżeli chcecie się przyczynić do chorobliwego uzdrowienia stanu, to proszę nie zapominać i w życiu codziennym wykonywać drugie z kolei największe przykazanie Boskie: „Będziesz miłował bliźniego Twego, jak siebie samego". Jeżeli to przykazanie wypełniać będzie jednostka i społeczeństwo, to wystarczy, by znikło upiorne zjawisko gwałtu, ucisku i poniżenia godności człowieka.

Zew.

Ze wsi i dla wsi

Twardą garścią w panowanie
Ziemię rodną brać umiemy,
Lecz gdy nauk nam nie stanie
Naprzód się nie posuniemy.

Wszyscy swego narodu synami jesteśmy i wszyscy ku wielkiej chwale Ojczyzny pracować pragniemy. Żałować należy, że nie wszyscy umiemy pracować dla siebie i Ojczyzny, że nie wszyscy potrafimy budować wielkość i potęgę narodu naszego. Ileż to sił żywotnych — zwłaszcza naszej młodzieży wiejskiej — marnuje się z braku myśli, z braku inicjatywy. Starsze pokolenie nie zadaje sobie trudu w celu poznania psychiki młodzieży współczesnej, nie stara się poznać jej zainteresowań, jej dążeń. Młodzież znów nie mogąc w słusznych i często szlachetnych dążeniach znaleźć dostatecznego zrozumienia u starszych oddziela się i oddala, wyłamując się spod ich wpływu.

Toteż dla ludzi rozumnych i poważnie myślących kwestia ta staje się prawdziwą troską o danie młodzieży tej kierunku należytego. Gdybyśmy ją pozostawili samą sobie, wzbudziłaby ona wielki niepokój i głębokie obawy. Czyż do rzadkości należą bójki i krwawe rozprawy na różnych zabawach? Czyż nie zauważamy wzrastający postęp na wsi pijaństwa za pieniądze pochodzące często z kradzieży? Albo czy zawsze przejdzie się drogą spokojnie, by nie usłyszeć szyderstw, pośmiewiska czy drwin złośliwych lub bezmyślnych? A już prawie na każdym kroku dolatują naszych uszu nieprzyzwoite i wstrętne wyrazy. Klnie się na wszystko, bo to świadczy o dojrzałości młodzieńca. Temu wszystkiemu przygląda się i przysłuchuje pilnie dziatwa szkolna i nieszkolna. I tak zanika wstyd i ambicja a panoszy się zuchwalstwo. Objaw to wysoce niepokojący.

Ale nie znaczy to jednak, by wszystka młodzież taką była. Spotkać można tu i owdzie na wsi, że młodzież bawi się pięknie, uprawia sporty, czyta książki, czasopisma, urządza przedstawienia, odbywa wycieczki w celu poznania piękna ziemi polskiej. Niestety, młodzieży takiej mamy jeszcze mało, bo taka młodzież to już zorganizowana. Musimy przeto zadbać o to, by każda wieś była zorganizowana. Dla każdej wsi niesłychanie ważnym jest posiadać zastęp ludzi wielkich rozumem i dzielnością, ludzi działaczy, ludzi światłych i twórczych. Takich ludzi może nam wychować organizacja młodzieżowa. Wtedy podźwignie się lud wiejski na wyższy stopień dobrobytu i uspołecznienia, a kultura ogólna nabierze pełnej ekspansji i rozmachu.

Dużą pomocą w działalności kulturalno-oświatowej wsi jest niewątpliwie biblioteka choćby niewielka. Szkoda tylko, że ich tak mało po wsiach naszych mamy. A przecież biblioteki i czytelnie zakreślają szerokie kręgi dobrego wpływu na urabianie jednostek i są skutecznym środkiem do walki z ciemnotą. Są silnym i zbawiennym środkiem pozytywnego oddziaływania.

Książka, jako taka, spełnia doniosłą rolę w umysłowym dorobku człowieka i pomnaża jego dobra duchowe do coraz szerszych granic. Książka działa bezpośrednio nie tylko sama z siebie, ale wywiera jeszcze duży wpływ pośredni, objawiający się w rozmowach towarzyskich, referatach i sprawozdaniach, dotyczących treści tej książki. Toteż czasem jedno piękne dzieło porusza opinię publiczną całej wsi i promieniuje na coraz szersze społeczeństwo.

Niech więc wchodzi w rzesze ludzkie dobra i piękna, mądra i pożyteczna książka, niech rozprasza mroki zapomnianej i opuszczonej wsi, niech krzepi prężność duchową w tym wyjątkowym okresie życia Narodu naszego i niech wreszcie będzie okienkiem na szeroki świat.

Wład. Kołodziejski



Rzeczy ciekawe

Kogut świadkiem w procesie

Sędzia grodzki w Tjibinang (Jawa Zachodnia) miał do rozstrzygnięcia zawiłą sprawę. Jeden Malajczyk oskarżył drugiego o kradzież koguta, ptaka na Jawie bardzo cennego, gdyż tresowanego specjalnie do walki kogutów, „narodowego“ sportu Malajczyków. Wobec tego, że oskarżony twierdził, że kogut należy do niego i o kradzieży nie ma mowy, a zeznania świadków brzmiały sprzecznie, sędzia zarządził „wizję lokalną“, po której wydał następujący wyrok: „Stwierdzono ponad wszelką wątpliwość, że kogut, znajdując się na podwórku oskarżyciela, zachowywał się niespokojnie i obco i przyjęty został przez resztę ptactwa nieżyczliwie i podejrzliwie, natomiast na podwórku oskarżonego czuł się jak u siebie w kurniku, poszedł prosto do kuchni i został — powitany przez miejscowe kury radosnym gdakaniem. Wobec tego sąd postanowił sprawę umorzyć...“.

Tybetańczycy nie myją się

Znany podróżnik i badacz obyczajów ludów azjatyckich Ronald Kaulback spędził 18 miesięcy na wyprawie naukowej w południowo-wschodnim Tybecie. Wróciwszy do Indyj wygłosił w towarzystwie geograficznym w Kalkucie odczyt, w którym powiedział, że jego zdaniem niezwykłą odporność na wszelkie zmiany pogody zawdzięczają Tybetańczycy w dużej mierze swemu zamiłowaniu do... brudu.

Tybetańczycy nie myją się nigdy od urodzenia aż do śmierci. — Mieszkają w wojłokowych jurtach (namiotach) całą rodziną, składającą się nieraz z kilkunastu osób, przy czym w tym samym namiocie umieszczają cielęta i świnie. Powietrze w namiocie jest straszliwe, gdyż oprócz wyziewów ludzkich i zwierzęcych, zatruwa je dym i swąd z ogniska, w którym pali się suszony krowi nawóz.

Skóra każdego Tybetańczyka jest pokryta brudem, jakby skorupą. Zdaniem Tybetańczyków skorupa ta nie tylko, jak to było już powiedziane, chroni ich od zimna i nadmiernego gorąca, ale zarazem chroni też od ukąszeń robactwa.

Podobno kilku Tybetańczyków, którzy wskutek odniesionych w walce z wrogami ran zostali umieszczeni w szpitalu europejskim i tam poddani przymusowej kąpieli, przypłaciło to ciężką chorobą.

Psy policyjne noszą na grzbiecie małe radio

Metody policyjne ulepszają się coraz bardziej. Ba, w Australii psy policyjne noszą na swoich grzbietach małe aparaty radiowe. Dzięki temu psy mogą wykonywać rozkazy, nadawane im na odległość przez policjantów.

Aparacik radiowy przystosowany jest do siły psa. Waży nie więcej niż 4 kilo, pomimo, że wyposażony jest w miniaturową antenę. Staranna tresura sprawia, że psy słuchają uważnie rozkazów, rozbrzmiewających z głośnika i ściśle je wykonują. Podobno „Zoe“, najzdolniejszy wilczur, przyczynił się już do pojmania kilku przestępców dzięki temu, że wykonywał rozkazy, przesłane mu za pośrednictwem radia.

Walka z mewami

Opiewana przez poetów srebrnopióra mewa może stać się przekleństwem dla rybaków i ludzi mieszkających na wybrzeżu. Mieszkańcy wschodnich wybrzeży Szwecji, a zwłaszcza okręgu Kalmar, nienawidzą mew z całej duszy. Gdy ptaki te były stosunkowo nieliczne, chętnie je widziano i cieszono się nimi.

Skoro jednak rozmnożyły się do kilkuset tysięcy, zapełniając całe wybrzeże i wyłapując prawie wszystkie ryby, co pociągnęło za sobą zmniejszenie się połowów, rybacy szwedzcy wypowiedzieli nieubłaganą walkę żarłocznym ptakom. Przekłuwali oni każde jajo mewy długą szpilką, niszcząc w ten sposób zarodek. Ptak nie domyślając się interwencji człowieka wysiaduje jaja spokojnie dalej. Po upływie okresu normalnego wysiadywania jest już za późno na składanie nowych jaj. W ten sposób w roku ubiegłym zmniejszono wylęg mew o 70.000.

Niezależność państwa
najlepiej gwarantuje silna armia
Złóż ofiarę na F.O.N.

Straż jedzie do ognia

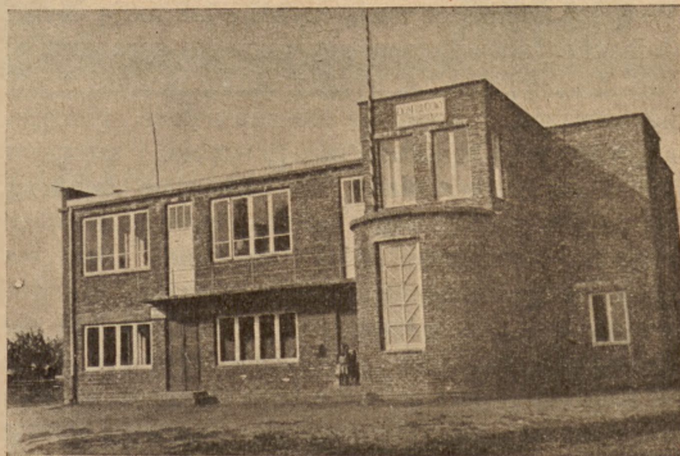
(z cyklu: „Szkice i reportaże z mojej okolicy“)

Drogą biegnie jakiś zadyszany człowiek, gwałtownie stukając trepami o żółty żwir drogi. Z rozszerzonego zmęczeniem gardła wyrywa mu się krzyk straszny, okrutny, alarmujący głęboką ciemność nocy :Paaali się! Ludzie—paliii się! Daleko, od kościoła dolatuje gwałtowne wycie syreny strażackiej i przerażone, pojękliwe odgłosy dzwonów. wypadamy na dwór. Wszystko drży z podniecenia ze zdenerwowania, a może i ze strachu. Rzeczywiście—pali się! Na zachodniej stronie nieba widać bliskie, szerokie płomienie ognia. Są czerwone, przerażające, długie. Dym idzie w łąki. Widać na tle pożaru szczyty i kalonki stodół czerwone od gorączki i łuny i drżące liście topoli nad zagrodami. Słychać huk palących się bierwion i rodzierający ryk bydła parzonego ogniem. Sypiemy na drogę. Koło nas przelatuje strażak w lśniącej kasce, z toporkiem w ręku. Za nim jeszcze jeden i jeszcze i jeszcze. Biegną zadyszani, zapamiętali, bez tchu i pamięci. Ktoś przystaje koło nas. — O Jezu — to nie u was?... Patrzcie jak widno! Rzeczywiście widno.

Pola odkryła noc, cofnęła się o kilometr, ukazała je szerokie i dalekie, różowe od łuny i blasku.

Strażacy wyrywają aż się kurzy. A my z nimi razem, razem. Z boku, z chałup rozlega się jęk i krzyk: — Ratujta, tu iskry letą! Słychać trzaśnięcie płotu, stupot nóg i toporka a po chwili głos z kalonki: wody, wody! To strażacy już tam są i siedzą i będą siedzieć dopóki ogień nie przygaśnie, dopóki niebezpieczeństwo nie minie. W górze tkwi wciąż wycie syreny i jęk dzwonów na dzwonnicy. Gdy syrena na chwilę przycicha, słychać gwałtowne trąbienie we wsi, w polach, w lesie. Słychać syrenę w Górze Bałdrzychowskiej, w Oleśnicy, w Ciężkowie, Wilczycy, Złotnikach, Małyniu. Kilka kilometrów naokoło teraz nie śpi nikt, kilka kilometrów naokoło biegają teraz ludzie po wsiach jak oszaleli, zaprzęgają konie, na gwałt się szykują jak na wyścigach — wyjeżdżają do ognia.

Za nami tuż, tuż słychać rzężenie koni i krzyk wozaków. — Wie, wie, wie! Jednostajne brzmienie dzwonka i przeciągły dyszkant alarmówki echem kładą się po polach. W najszybszym pędzie wymija nas furgon strażacki pełny ludzi o bladych, zdenerwowanych, niecierpliwych twarzach. Z podwórek nieodziani, zaspani gospodarze wyganiają bydło, świnie i gęsi, wyciągają wozy i bryczki, wynoszą pierzyny i łachy. Trzask ognia brzmi złowrogo. Naprzeciw nas pędzi oszalała, rycząca krowa. Ma osmolone, opalone boki, tlejącą jeszcze sierść. Lewy róg płonie niebieskawym płomykiem. Próbujemy ją zatrzymać, ale krowa rycząc przeraźliwie ucieka w dalekie pola. W pola uciekają wypłoszone konie i gęsi. Przy pierzynach i łachach za rowem siedzą dzieciaki w koszulinach i przeraźliwie płaczą.



Dom ludowy w Skaratkach (łowickie)

A ogień skacze po budynkach, migoce, uderza w oczy potwornym blaskiem. Smażą się w ogniu szopy, chlewy, stodoły, obory, chałupy. Z obór dobiega rżenie koni i ryk palącego się bydła.

Wieś tutaj zabudowana gęsto i ogień rozszerza się błyskawicznie. Szkoda mówić o ratunku. Ale straż pożarna tak nie myśli. Straż kałowska nie zastanawia się i nie kombinuje. Bez namysłu wpada na podwórko. Wokoło płoną ściany i dachy.

Ale to nic! Zdejmują sikawkę i przystawiają ją bokiem do studni. Któryś przykręcił węże, któryś zapuścił smok w wodę, któryś już trzyma gotową prądownicę. Rozlega się dzwonienie tłoków i



Szkoła powszechna w Topoli (łęczyckie)

trzask wody. Woda kreśli łuk iląduje w morzu strumieni ognia. Tam gdzie upadnie, płomienie przygasają, wstaje duszny tuman pary. Wszystko dzieje się bez komendy, bez niczyich rozkazów. Wszyscy wiedzą co mają czynić i jak mają czynić. Jak maszyna wykonywują wszystko sprawnie, cicho, nienagannie. Z twarzy znika bladość i zdenerwowanie. Zjawia się oto zawziętość, przejęcie się ważnością chwili. Pracują szybko i intensywnie — ale nie bezładnie. We wszystkim dopatrzyć się można sumiennego przeszkolenia i swoistego systemu. Rozpiętość wieku ogromna. Obok starych, siwych chłopów, którzy niejedną już wieś zratowali — smarkacze po prostu, chłopaki siedemnastoletnie. Ale popatrzcie na nich! Straż w Kałowie — już daleko z tego słynie że w ogniu najpierwsza, najwytrzymalsza, najwięcej uparta. Ogień nie da z nią rady. Jakoż w tej chwili wpadają z drogi beczkowozy, druga sikawka. Wóz rekwizytowy pełny strażaków w granatowych mundurach, w jednakowych, okrągłych kaskach. I znowu beczkowóz pełny wody, przypchany rękami młodych strażaków, którzy się sami doń wprzęgli i w galopie przyciągnęli do pożaru. Obok prądownika staje gospodarz-pogorzelec, blady i wystraszony. Wiadomo, w koszuli tylko i w gaciach uciekł z domu. Wskazuje ręką na dom:

— Tam, tam sie polom rzeczy... bielizna!...

Bez jednego słowa woda przenosi się na dom. Szeroki chlust po dachu, po kamiennym zrębie, po zwęglonych futrynach okien i drzwi. Kilku strażaków w kaskach, z pochylonymi głowami rzuca się do drzwi. Gorzki dym żre oczy i wysącza łzy. Za kark sypią się iskry. Na plecach tli się koszula i mundur. A oni nic nie zważają na to, obojętni, bogom podobni.

Po chwili słychać jak przez okna wyrzucają meble i sprzęty. Jakiś chłopak rozerwał płot i odrzuca drogocenne, gospodarskie przedmioty na środek drogi. Ktoś przenosi je do rowu. Inni wynoszą na pole.

Na kalonce sąsiedniej stodoły upada ze zmęczenia kilku ludzi. Konają po prostu z upału i z wysiłku. Tłuką gałęziami, czapkami, kapotami czerwone iskry, które tu gęsto lecą. Nie schodzą z posterunku. Są spotniali i ledwo żywi, ale nie dają się. Gdyby ta stodoła zapaliła się spadli by i zabili się na miejscu. Nie mieli by siły uciekać. Nie zapali się! Oni tam na tej osmalonej, od skwaru, kalenicy nie dopuszczą do tego. Oni wytrwają.

W tej chwili wpada straż z Góry Bałdrzychowskiej. Cicho biegną do roboty, działają sprawnie i szybko, bez nakazów i krzyków. Cywil, który przyleciał tylko patrzeć albo może i ukraść, bo i tacy niestety są, jest zapędzony do roboty przez adiutanta oddziału. I znowu przyjeżdża straż — z pól, z Ciężkowa. Od kościoła wjeżdżają pełnym galopem z Oleśnicy. A słychać jeszcze Małyń, Złotniki, Bałdrzychów. Teraz ogień nie da rady. Zwyciężyli go ludzie. Zwyciężyła go solidarnie działająca gromada wsiowa zorganizowana w Strażach Pożarnych.

Do jakiejś chałupy, płonącej jak zapałka, wpada grupa młodziutkich strażaków. Dym dławi ich, gryzie oczy. Belki przepalają się. Oni zaś lezą naoślep. I ratują. I nie dają. I bronią. I na pewno zratują. Któregoś kropnęła w łeb spadająca krokiew. Wynoszą go i polewają wodą. A ten zrywa się i tłumaczy: — „ździebko me wyrzło... ale to nic... już muszę iść... ratować“. I idzie. Bohater— szary, pospolity, bez patosu. O takich chłopakach książek nie piszą. W studniach brakło wody. Ale już podjeżdżają pełne beczki wody. To dalsi sąsiedzi śpieszą z pomocą. Dzieciaki i baby noszą wodę w kubłach, ceberkach, szaflikach. Na jakiejś znowu szopce, czy obórce — czterech. Ogień liże snopki, bierze je w swoje posiadanie. Strzecha jest opalona, osmażona w ogniu. Tysiąc razy spłonęłaby, tysiąc razy zapaliłaby się — gdyby nie oni — ci czterej. Z dołu rozlegają się okrzyki. — Zejdźcie, nie uradzicie! — Nie!!! I uradzili. Obórka została calutka. Powoli — przygasa pożar.

Słychać coraz wyraźniej płacz pogorzelców. Zostają „popioły i zgliszcza“. Zostaje rozpacz i płacz nieszczęśliwych ludzi. Pożar w Kałowie — to pokaz tężyzny chłopskiej. Kałów bowiem ma już we krwi takie działanie strażackie. Powstała przecież w łęczyckim, jedna z najpierwszych, gdzieś w roku 1910 czy 1912, wraz z Orkiestrą Strażacką, solidarnym wysiłkiem gromady. Stąd, poprzez straż na całą okolicę emanowała kultura, praca niepodległościowa. W straży skupiali się wszyscy o wyższych aspiracjach niż tylko swoje wąskie podwórko. Była jedyną organizacją legalną. I pracowała. Naprawdę pracowała. (Dziś obok straży w Kałowie są inne jeszcze organizacje jak Kółko Rolnicze, KMW „Wici“, KSM i inne. Ale straż w Kałowie pracuje). I nie ustaje. A takich straży w Polsce są setki. Są tysiące. Takich straży, które bezinteresownie, bezimiennie bronią czyjegoś dobra, nie patrząc na zapłatę, ani na zdrowie własne.

A kiedy w mróz, w noc, w pluchę najgorszą, czy w upał, śród snu, czy najcięższej pracy rozlegnie się okrzyk trwogi i wycie syreny, larum w dzwony i lemiesze — to wiedźcie: nasza wsiowa, Ochotnicza Straż Pożarna jedzie do ognia.

I to powinno Was krzepić, podnosić, uspokajać.

Kazimierz Nowak



Co dzieje się w gromadach?

Dążmy do postępu

Do niedawna nie posiadaliśmy żadnego organu prasowego poruszającego zagadnienia gromad wiejskich. Czasem pojawiały się w prasie ogólnej artykuły o wsi, ale o takiej, która swoim charakterem wybitnie wyróżniała się spośród innych i przeto zasługiwała, by omawiać jej dorobek kulturalny i rozwój. Takich wsi było bardzo mało. Wybitnie wyróżniającą się miejscowością była wieś Lisków.

Dopiero obecnie gdy powstało pismo „Gromada Wiejska" problem gromad stał się aktualny. Organ ten zajmuje się wyłącznie sprawami gromad i im służy. Z niego bowiem mieszkańcy wsi dowiadują się, jak gromady pracują by dźwignąć wieś z martwoty i doprowadzić ją do stanu estetycznego. Pracują by wieś inaczej wyglądała. Szereg gromad w miejsce błotnistych dróg brukuje drogi, zakłada krawężniki, chodniki cementowe, bieli chaty i płoty, urządza skwery. Wiele wsi, tam gdzie tego do niedawna nie było, organizuje straże pożarne, kółka rolnicze, sklepy spożywcze — spółdzielnie i t. d.

Czytając takie pismo niewątpliwie mieszkańcy tych wsi, gdzie tego wszystkiego nie ma, będą zachęceni do pracy i naśladownictwa, to będzie bodźcem do podjęcia pracy dla własnego dobra.

Organ „Gromada Wiejska" spełnia doniosłą rolę w życiu wsi tak bardzo do niedawna zaniedbanej. Dlatego też pismo to powinno znaleźć się w każdej wsi w liczbie kilkunastu egzemplarzy, aby wszyscy je czytali. Pismo powinno być w świetlicach i bibliotekach gminnych i gromadzkich, by spełniało swoje zadania, do czego zostało powołane, to jest do uświadamiania mieszkańców i przechowywało się w bibliotekach dla przyszłych pokoleń, by one wiedziały czytając jak wieś polska pracowała w pierwszej połowie 20-ego wieku nad podniesieniem kultury i dobrobytu duchowego i materialnego.

Z organu „Gromady Wiejskiej" dowiadujemy się o pięknych rezultatach prac już dokonanych w gromadach. W dziedzinie dróg i chodników na wzór miejski wybijają się gromady naprzód w powiecie sieradzkim. Niechaj wszystkie gromady tak postępują, a wieś będzie schludna, czysta, a nawet piękna i będzie cieszyć się jej mieszkaniec, a nawet każdy obywatel, przyjeżdżający z innych miejscowości. Będziemy kroczyć do kultury i upodabniać się do państw zachodnich w Europie. Trzeba położyć kres ostateczny niechlujstwu, wieś musi być czysta.

Jednym z najważniejszych problemów wsi, które należy mieć zawsze na myśli i na pierwszym planie sobie postawić, to sprawa zdrowotno-sanitarno-porządkowa. Racjonalne rozbudowanie osiedla powinno być ambicją i leżeć w planach młodego pokolenia. Budownictwo murowane, kryte dachówką jako odporne na ogień, zmniejszy dotkliwie klęski pożarów, jakie rok rocznie trapią wsie i przyczyniają się do pogłębiania ubóstwa.

Bolesławiec, w czerwcu 1939 r. *J. Z.*



Szkoła powszechna we wsi Dmosin, gm. Dmosin pow. brzezińskiego wybudowana w latach 1933-38

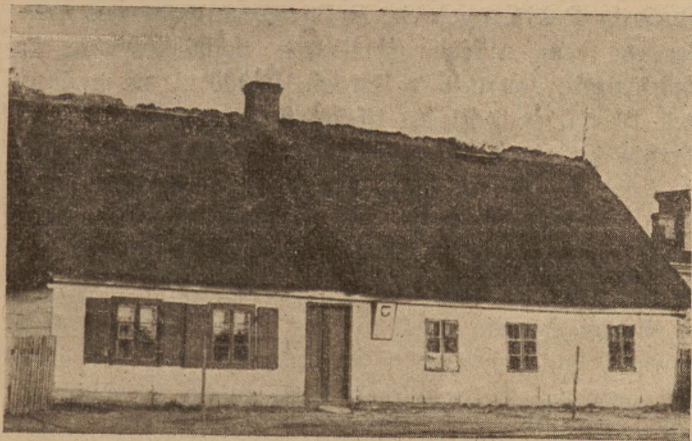
Rossoszyca

Ustawa samorządowa z 1933 r. wprowadziła do samorządu nową jednostkę administracyjną — gromadę. Po przeglądnięciu pięcioletniego okresu działalności gromad należy stwierdzić, że gromada może odegrać bardzo doniosłą rolę w kształtowaniu się życia gospodarczego, społecznego i kulturalnego wsi. Obserwując pracę rady gromadzkiej w gromadzie Rossoszyca, powiatu sieradzkiego przychodzę do przekonania, że odpowiedni dobór ludzi w radzie gromadzkiej przysporzył wsi wiele korzyści w dziedzinie gospodarczej i kultury społecznej.. Ten właśnie dobór ludzi w radzie gromadzkiej i jego inicjatywa przy poparciu przez samorząd gminny ożywił życie gromady i nadał mu tętno racjonalnej i programowej pracy. Już w 1935 r. gromada wynajęła dom noclegowy dokąd są kierowani podróżni i żebracy, którzy poprzednio nocowali u poszczególnych gospodarzy. Ma to bardzo doniosłe znaczenie w dziedzinie kultury i higieny społecznej, gdyż jak często wśród podróżnych i żebraków spotykało się jednostki zawszone i chore lub ludzi złej woli — złodziei i bandytów. Toteż ludność wsi z ulgą odetchnęła z chwilą otwarcia domu noclegowego.

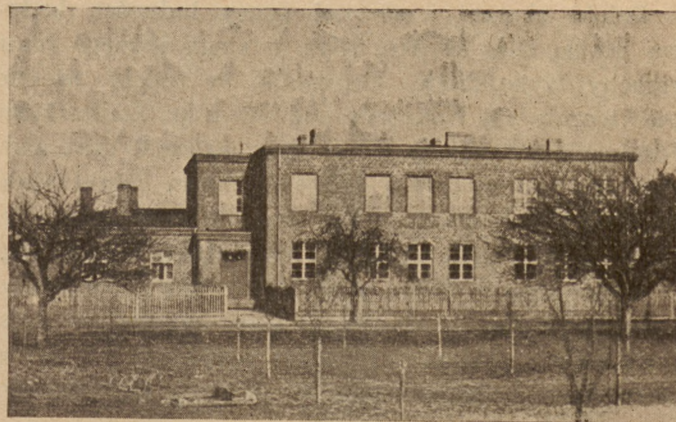


Ulica przez wieś Rossoszycę

W roku 1936 rada gromadzka opracowała program pracy na okres czterech lat uwzględniając w nim naprawę dróg gromadzkich, zalesienie nieużytków, akcję zakładania sadów owocowych, odwadnianie przy pomocy rowów odkrytych, bezpieczeństwo przeciwpożarowe, zaopatrzenie ludności w wodę, propagandę czystości, urządzanie ogródków przed domami oraz tępienie chwastów. Zaraz też przystąpiono do realizacji programu i do dnia dzisiejszego program pracy został zrealizowany w 80%. Na początek akcji wybudowano we wsi Rossoszyca 300 mb. żwirówki i obsadzono ją akacją. Odnowiono ponad 8000 mb. rowów polnych odwadniających i naprawiono kilkaset metrów gruntowych dróg polnych. W tym okresie wysiłkiem gromady założono we wsi 960 mb. krawężnika betonowego, ułożono 440 mb. chodnika z płyt betonowych i 520 mb. chodnika żwirowego. Poza tym usypano groble dokoła stawu po środku wsi, który jest zarazem stałym zbiornikiem wody na wypadek pożaru. W okresie trzechlecia zalesiono na terenie gromady około 35 ha nieużytków. Poza pracą w zakresie gospodarczym wsi, również pomyślnie rozwinęła się praca na terenie organizacji rolniczych. W 1936 r. założono Kółko Rolnicze, a w 1937 Koło Gospodyń Wiejskich. Obie te organizacje skupiają w sobie około 75% ogółu gospodarzy szerząc na wsi kulturę rolniczą i gospodarczą. Koło Gospodyń Wiejskich poza swą zwykłą pracą organizacyjną corocznie organizuje „Dziecińce Letnie" odciążając w ten sposób w miesiącach letnich matki-gospodynie od stałej opieki nad nieletnimi dziećmi. Lecz także zakres pracy Koła Gospodyń Wiejskich rozszerzył swą działalność w kierunku realizacji programu pracy rady gromadzkiej. Gospodynie przejęły na swoje barki akcję zakładania ogródków przed domami. Dzisiaj niemal przed każdym domem istnieje ogródek kwiatowy, a ponadto założono dwa kwietniki na placach publicznych. Z postępem pracy na polu



Szkoła powszechna we wsi Gałków gm. Gałkówek pow. brzezińskiego wybudowana w roku 1835 (patrz nowa szkoła 100 lat różnicy)



Szkoła powszechna we wsi Gałków, gm. Gałkówek pow. brzezińskiego wybudowana w roku 1935

gospodarczym idzie postęp w dziedzinie kultury i oświaty. W ciągu ostatnich trzech lat we wsi ilość radiowych aparatów detektorowych wzrosła o 300% a bateryjnych o 250%. Obecnie we wsi mamy 22 aparaty detektorowe i 8 bateryjnych. Ludność prenumeruje 40 egzemplarzy różnych czasopism. Poza radiem i prasą rozwija się pomyślnie czytelnictwo. Młodzież ma udostępnione korzystanie z biblioteki szkolnej i częściowo Związku Strzeleckiego. Obecnie podjęte są starania o przydział kompletu książek z Powiatowej Centrali Bibliotek Ruchomych.

W dalszym ciągu rada gromadzka dąży do zakończenia akcji krawężnikowej we wsi, obsadzenie ulic akacją kulistą oraz tynkowanie domów murowanych i obsadzenie ich pnączem. Jeżeli już dziś widzimy, że nie ma we wsi domu mieszkalnego lub płotu niebielonego, że przed każdą posesją zjazd z ulicy w podwórko jest wybrukowany, to musimy stwierdzić, że wieś przy wspólnym wysiłku, przy inicjatywie rady gromadzkiej może dźwignąć się wzwyż. Zrozumiałą więc jest rzeczą, że gospodarz patrząc na porządki robione na ulicy czy przed jego domem, nie może pominąć porządku we własnym mieszkaniu i obejściu gospodarskim. Gdyby więc wszystkie gromady ożywiły swą działalność i skoordynowały pracę z pracą organizacji społecznych na terenie gromady, zapewne w następnym pięcioletnim okresie działalności rad mielibyśmy znaczny dorobek, dorobek nie tylko poszczególnego mieszkańca i gromady lecz całego Społeczeństwa i Państwa.

Dzięki inicjatywie rady gromadzkiej i wspólnemu wysiłkowi wszystkich mieszkańców, wieś Rossoszyca licząca około 700 mieszkańców poza dorobkiem materialnym zespoliła się w organizacje zawodowe i społeczne: jak: Kółko Rolnicze, Straż Pożarna, Koło LOPP., Koło Gospodyń Wiejskich, Związek Strzelecki i Stowarzyszenie Młodzieży Katolickiej. Te wszystkie organizacje, każda we własnym zakresie, realizuje hasło „podnieśmy wieś wzwyż" czyniąc ją wzorową wsią polską.

Mieszkaniec wsi *Cz. J.*

Kobierzycko

Przez kilka lat gromada Kobierzycko marzyła o wybudowaniu u siebie remizy strażackiej, by narzędzia pożarnicze znalazły należyte pomieszczenie, a strażacy mieli się gdzie zbierać.

Wreszcie w roku 1935 dzięki energicznej inicjatywie Zarządu Straży Pożarnej w osobach: prezeski p. Radońskiej, naczelnika p. Wojtysiaka i gospodarza p. Palusiaka, rozpoczęto budowę remizy murowanej z bloków i cegły, którą ukończono w 1938 r. Koszt tej budowy wynosił 5500 złotych. Fundusze na ten cel uzyskano z wydzierżawionego polowania, z zabaw i imprez, oraz z ofiar miejscowego społeczeństwa, a szczególnie pokaźnej ofiary prezeski p. Marii Radońskiej, która także ofiarowała plac pod remizę.

Podczas budowy ludność Kobierzycka pomimo ofiar pieniężnych, chętnie udzielała także bezpłatnie pomocy ręcznej i konnej. Toteż gdy obecnie mieszkańcy Kobierzycka patrzą na to piękne dzieło swej pracy, to powtarzają, że wspólna praca i wspólny wysiłek mogą cuda stworzyć.

Drządzna i Józefów

W gromadach: Drządzna i Józefów szkolnictwo było w b. trudnych warunkach z powodu braku odpowiednich lokali na szkołę, i groziło tym gromadom zupełne pozbawienie korzystania ze szkoły. Jednak ludność doceniając znaczenie szkolnictwa, nie dopuściła do takiego stanu i zebrawszy z dobrowolnej składki kwotę zł. 2055,36 gr., zwróciła się do Zarządu gminy o pomoc w budowie szkoły.

Rada gminna widząc ofiarność mieszkańców ubogich tych gromad, przychyliła się do ich prośby i wspólnie z gromadą Drządzna i Józefów wybudowano 3 klasową szkołę powszechną w Drządznie na placu ofiarowanym przez ogół tej wsi.

Dzięki chętnej i ofiarnej pracy ludności, budowa poszła dość szybko, gdyż w ciągu jednego roku gmachy wykończono. Podkreślić tu należy wielkie poświęcenie się Komitetu budowy z p. Bednarkiem Józefem i sołtysem p. Grobelnym na czele, oraz nadzwyczaj ofiarną pracę ludności, która punktualnie i chętnie przybywała do pracy, zwoziła materiały, przebywając nieraz w podróży na podwodzie całą dobę.

Wytrwałość i dobra wola społeczeństwa wszystko przezwyciężyła, za co ta ofiarna ludność w dniu poświęcenia szkoły, otrzymała serdeczne i pełne wzruszenia podziękowania od uczącej się dziatwy.

Komorniki

Na linii kolei wąskotorowej Wieluń-Praszka leży wieś Komorniki. Jest to wieś parafialna, której mieszkańcy są drobnorolnikami. Niektórzy mieszkańcy nie mogąc wyżywić swych rodzin wyjeżdżają na roboty sezonowe do Niemiec. Do roku 1932 wieś mało wykazywała życia; praca w organizacjach nacechowana była biernością. Dopiero pod czułym kierownictwem ks. proboszcza Wincentego Nowaka, który przybył do Komornik w 1932 r. wioska potrafiła się zdobyć na iście olbrzymi wysiłek. Odrestaurowano zabytkowy kościół parafialny kosztem 23 tys. zł., przeprowadzono gruntowny remont plebanii, a całe otoczenie kościelne zmieniło się do niepoznania. Tak samo cmentarz grzebalny zmienił swój wygląd. Tuż przy wsi wybudowała gromada Komorniki olbrzymi piętrowy gmach szkolny, który od 1 czerwca b. r. stanie się ośrodkiem pulsującego życia. Koszt gmachu szkolnego obliczono na sumę 40 tysięcy zł. Ludność miejscowa złożyła na ten cel kwotę 10 tys. zł. i opodatkowała się na każdy rok po 1 zł. z morgi. Wszelkie prace przy budowie szkoły wykonywała w postaci szarwarków. Mówiąc o szkole należy podkreślić harmonijną pracę kierownika szkoły p. Adama Skrzypeckiego z ludnością miejscową i Komitetem Budowy Szkoły. Również Towarzystwu Popierania Budowy Publicznych Szkół Powszechnych wieś składa na tym miejscu serdeczne podziękowanie, za przyznanie pożyczki w kwocie 15.400 zł. na budowę tak okazałego gmachu szkolnego, oraz Wydziałowi Powiatowemu, który przyznał gromadzie Komorniki w roku ub. budżetowym subsydium w wysokości 500 zł. i w bieżącym budż. 800 zł. Poza tym rozpoczęto tutaj budowę szosy mającej biegnąć wzdłuż całej wsi. Szosa wraz z zadrzewionymi chodnikami podniesie w dużym stopniu estetykę. wsi. Prócz tego zaprojektowano budowę kanału osuszającego na ogół grząski teren wsi. Przez tę meliorację obniży się nadmierna wilgotność wsi na korzyść zdrowotności mieszkańców a liczne bagienne nieużytki zamienią się na tereny uprawne. Wielki wpływ na uspołecznienie wsi wywarły różne organizacje oparte o grunt gospodarczy. Kółko Rolnicze istniejące przeszło 14 lat skupia dokoła siebie przodujące jednostki. Liczne konkursy i kursy rolnicze przyczyniły się do podniesienia poziomu hodowli bydła, nierogacizny i uprawy roli. Dowodem tego są gospodarstwa przykładowe. Narzędzia weterynaryjne, opryskiwacz, skaryfikator stały się bodźcem do czynnej współpracy dla wielu jednostek. Koło Gospodyń Wiejskich i Katolickie Stowarzyszenie Młodzieży Żeńskiej zgrupowały w swych szeregach większość młodzieży żeńskiej i kobiet. Dzięki nim hodowla drobiu wydźwignęła się z okresu niemowlęctwa, a liczne konkursy ogrodnicze szerzą zrozumienie dla racjonalnej gospodarki warzywniczej. Wspominać należy też o Straży Pożarnej, która gromadzi materiał na budowę remizy. Koło Absolwentek oraz kursy dla przedpoborowych poza celami ogólnopaństwowymi pragną wzbudzić w członkach jak największą aktywność i pełnię zrozumienia względem wszelkich poczynań wsi. Nad Komornikami zaświtała lepsza przyszłość. Uspołecznienie wsi, które rozwiązało wiele palących kwestyj, potrafi na pewno wprowadzić niejedną zmianę dla dobra ogółu.

Szczepan Moga



Kościół w Komornikach



Budująca się szkoła w Komornikach

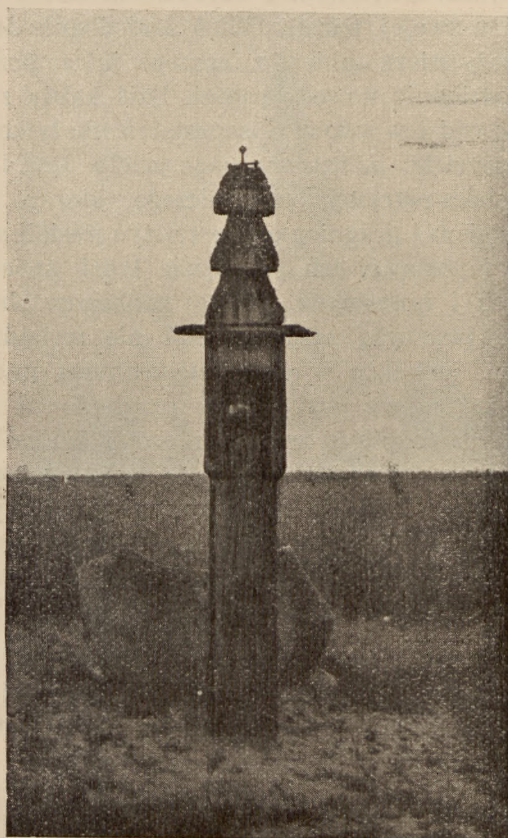
Szynkielów

Wieś Szynkielów do roku 1912 nie przejawiała żadnej działalności tak gospodarczo, jak również na polu pracy społecznej. Do ożywienia ducha mieszkańców wsi przyczynił się do pewnego stopnia pożar, który powstał w 1914 roku, ludność wsi tracąc swe mienie, poczęła na nowo zdobywać drogę do lepszej przyszłości, w wyniku czego powstała myśl scalenia gruntów gromady Szynkielów. Zamierzenia jednak spełzły na niczym, bowiem zawierucha wojenna przeszkodziła temu. Wieś znalazła się w bardzo trudnej sytuacji, pozbawiona była domostwa, odbudowanie było zaś tym trudniejsze, że mieszkańcy wsi rozumiejąc dobro i spełniając obowiązek względem Ojczyzny, opuścili swe zagony, wstępowali w szeregi, przysparzając armii karnych i ofiarnych żołnierzy. Na skutek żywiołowej klęski mieszkańcy wsi pozbawieni byli nawet pociechy religijnej, będąca bowiem do niedawna kaplica — ostoja ducha w owym czasie, również uległa spaleniu. Dzięki jednak ks. proboszczowi Bolesławowi Michnikowskiemu z Osjakowa zapoczątkowano budowę nowej kaplicy w r. 1917 i w tymże roku solidarna ludność na czele z ofiarnym kapłanem, budowę takowej ukończyła.

Ludność miejscowa doceniając dobro wsi i pracę dla niej, założyła w r. 1918 Straż Pożarną, której pierwszym naczelnikiem został Pilarski Tomasz — człowiek pełen zapału i najszlachetniejszych dążeń. Straż Pożarna była odtąd zaczątkiem ruchu społeczno-patriotycznego, brała bowiem udział w częściowym rozbrojeniu Niemców w okolicy Rychłocic, Dębiny i Wielgiego. Spośród garstki ludzi będących w Straży utworzono milicję, broniąc przed zniszczeniem lasy państwowe, znajdujące się tuż koło wsi. Milicja w owym czasie przyczyniła się w dużym stopniu do utrzymania majątku państwowego w należytym stanie. Takowa działała przez trzy miesiące, po czym oddano wspomniane lasy pod opiekę odnośnym władzom.

Jak zaznaczono wyżej ludność wsi Szynkielów znalazła się w przeważającej części w tworzących się szeregach, pozostała zaś, by nie czuć się odosobnioną od czynu obywatelskiego, zbierała ofiary w postaci bielizny, ubrań, i t. p., przesyłając takowe dla armii. Rozumiejąc ponadto potrzebę oświaty, wystąpiono w roku 1919 do odnośnych władz z prośbą o nadanie do wsi nauczyciela. Ku wielkiemu zadowoleniu po sześciu miesiącach została pierwszą nauczycielką p. Gogolewska. Nie mając jednak własnego lokalu, poczęła kiełkować myśl wybudowania szkoły. W tym też celu zaczęto w r. 1921 masowo produkować cegłę, jednakże szkoły nie wzniesiono z powodu braku odpowiedniego placu.

W roku 1921 założono sklep spółdzielczy i wybudowano kosztem wsi remizę strażacką. W roku 1922 zorganizowano Związek Strzelecki który odtąd gromadził młodzież pełną zapału do czynu żołnierskiego. Rok 1925 zapisał się również trwałymi zgłoskami — założono bowiem Związek Młodej Wsi i w dalszym ciągu kontynuowano pracę w Związku Strzeleckim.



Świątek przydrożny w Niesułkowie (pow. brzeziński)

Pełen zapału i sił obecny wówczas nauczyciel Kozanecki Alfons przyczynił się w dużej mierze do wysunięcia na czoło wspomnianych organizacyj. Tenże nauczyciel Kozanecki dążył wytrwale do uzyskania funduszu na budowę szkoły w Szynkielowie i wspólnie z sołtysem Ignacym Nowakiem oraz mieszkańcami wsi, wyjednał zgodę odpowiednich czynników na zrealizowanie swych zamierzeń.

Zapoczątkowana akcja scalenia gruntów w r. 1914 urzeczywistniła się dopiero w r. 1931, dzięki czemu zdobyła gromada plac pod budowę kościoła i szkoły.

W roku 1932 z powodu dziesięciokilometrowej odległości wsi Szynkielów od parafii Osjaków, mieszkańcy wyjednali u Władz Kościelnych przedzielenie ich do parafii Konopnica, odległej o pięć kilometrów, jednakże przebywanie i tej drogi było uciążliwe, toteż w r. 1936 wybudowano kościół we wsi Szynkielów.

W dniu 31 lipca 1937 r. entuzjastycznie witano pierwszego duszpasterza ks. Iwańskiego Mariana. Po przybyciu ks. proboszcza Iwańskiego wieś Szynkielów zmieniła się całkowicie nie tylko na zewnątrz lecz i duchowo dzięki jego usilnej i wytrwałej pracy nad

podniesieniem moralnym i uzyskaniem dobra materialnego w swojej parafii. Wieś zaniedbana do niedawna dąży nieustannie do lepszego jutra, przysparzając codziennie nowe wartości. Dziś każdy z mieszkańców widzi w swoim duszpasterzu nie tylko swego pocieszyciela, moralnego nauczyciela, lecz i wielkiego Polaka-patriotę, budowniczego, którego jedynym dążeniem i pragnieniem jest ulżyć niedoli swych parafian i postawić ich w rzędzie ludzi światłych, rozumnych i zamożnych. Ksiądz proboszcz obejmując nową placówkę zastał kościół nie wykończony całkowicie, jednakże w ciągu siedemnastu miesięcy gruntownie takowy wykończył, przybudował część kościoła oraz zakrystię, oparkanił wokół kościół, wybudował dzwonnicę, plebanię, której dotychczas nie było; Katolicki Dom Ludowy, dom dla organisty, założył sad, oraz dzięki jego inicjatywie wybrukowano drogę koło kościoła na przestrzeni dwustu metrów i posadzono drzewa na drodze prowadzącej przez wieś.

Roboty wymienione to dzieło wyłącznie ks. prob. Iwańskiego przy pomocy ofiarnej i pracowitej ludności, która całkowicie złożyła swe losy i ufność w swym nad wyraz kochanym duszpasterzu.

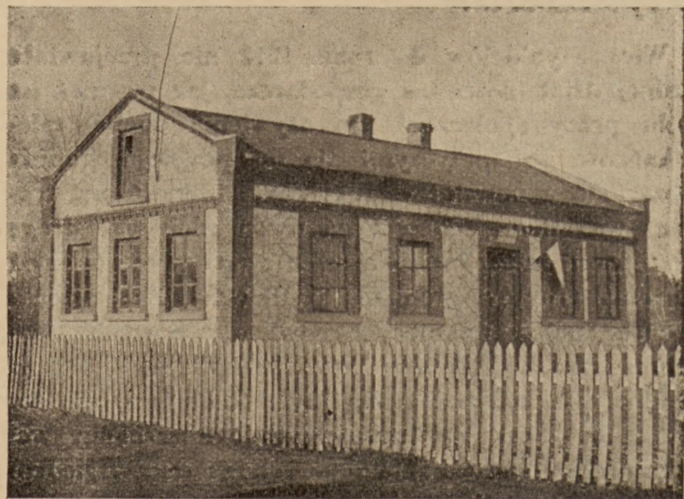
Inwestycje wykonane w ciągu 17 miesięcy przez dzielnego kapłana i mieszkańców wsi według oceny rzeczoznawców przedstawiają wartość siedemdziesięciu tysięcy zł.

Dzięki ks. prob. Iwańskiemu, istnieje na terenie wsi Polski Czerwony Krzyż, który mając dzielną kierowniczkę-instruktorkę p. Jadwigę Iwańską bardzo sprawnie funkcjonuje i przynosi ulgę cierpiącym, a zwłaszcza dziatwie szkolnej. By mieć odpowiednich ludzi do pracy w tym kierunku ks. Iwański wysłał na sześcio-tygodniowy kurs mieszkankę wsi do szpitala W. W. Św. w Wieluniu, która po zdobyciu fachowych wiadomości poświęci się tej tak ważnej i pożytecznej pracy dla dobra ogółu.

Na terenie wsi istnieje jak już wspomniałem na wstępie Przysposobienie Rolnicze o ośmiu zespołach o pracy którego posłuży fakt zdobycia licznych nagród. Wieś Szynkielów posiada piękny gmach pięcioklasowej szkoły powszechnej wybudowanej w r. 1937 z pomocą Gminy i Tow. Pop. Bud. Publ. Szkół Powsz. Istnieje również na terenie gromady ponownie wybudowana — okazała, ogniotrwała remiza strażacka.

Mieszkańcy wsi wierzą głęboko że skoro pozostanie z nimi tak doskonały przewodnik jakim jest ks. prob. Iwański, to wkrótce zdobędą nowe trwałe wartości nie tylko duchowe lecz i materialne, mając na uwadze dobro Państwa i pielęgnując myśl Pana Marszałka Polski Śmigłego-Rydza dźwigania Polski wzwyż.

Fr. Graczyk



Dom ludowy we wsi Łążek

Łążek

„Wieś Łążek, gminy Brzeźnica, należąca ze względu na piaszczystą, nieurodzajną glebę do jednej z najbiedniejszych miejscowości powiatu radomszczańskiego, odczuwała silnie brak szkoły i czyniła od dłuższego czasu starania w tej sprawie. Skoro zabiegi mieszkańców wsi zostały uwieńczone powodzeniem i we wsi otwarto szkołę, aspiracje mieszkańców sięgnęły jeszcze dalej. Postanowili wybudować z własnych funduszów i własnymi siłami dom ludowy, w którym by się mieściła szkoła iześrodkowały wszystkie objawy życia kulturalnego. W rezultacie tego spontanicznego zbiorowego wysiłku wieś Łążek posiada dzisiaj ładny, murowany dom ludowy, zbudowany kosztem 4.500 zł. w którym mieści się szkoła i mieszkanie nauczyciela.

Dzięki tej szkole wieś Łążek przybrała nowe oblicze, oblicze kulturalnej wsi polskiej i krocząc wytrwale po raz obranej drodze, założyła Kółko Rolnicze, a wiosną 1940 r. zamierza przystąpić do wybudowania żwirówki, łączącej ją ze wsią Płaszczyzną, tejże gminy. Umieszczone wyżej zdjęcie przedstawia owoc społecznego wysiłku mieszkańców wsi Łążek".

SPROSTOWANIE DO NUMERU 6 „GROMADY"

Na stronie 21 wiersz 7 od dołu zamiast „1000", ma być „1500" i na stronie 22, wiersz 18 od góry, zamiast „handlowym" ma być „hodowlanym".

Oprzężów

Ludność naszej gromady wynosi 397 mieszkańców. Obszar ziemi 460 ha w tym 8 ha łąk.

Mieszkańcy naszej gromady żywo interesują się życiem społecznym i oświatowym, o czym świadczą organizacje jakie w naszej wsi od zarania niepodległości istnieją. Kółko Rolnicze założone w roku 1921 dużo przyczyniło się do podniesienia wsi pod względem gospodarczym i obecnie jest w Kółku 60 gospodarzy. 10 gosp. należy do Organ. Gosp. Wiejskich 2 do kontroli obór. Mamy Koło Chodowców trzody chlewnej rasy zwisłouchej krajowej. Ochotn. Straż Pożarną założoną w roku 1923. Liczy ona obecnie 22 członków czynnych. Posiada dom-remizę murowaną wartości 3 tysiące złotych i sprzęt bojowy, który jest wymagany dla Str. IV stopnia. Koło Młodej Wsi założone w roku 1925, liczy obecnie 18 członków, a był czas, że liczyło 60 i nie było we wsi młodej dziewczyny ani młodzieńca, który by nie należał do Koła. Lecz wskutek różnych machinacyj z org. młodz. dziś org. młodzieżowa trochę u nas szwankuje. Mimo wszystkiego K. M. W. swoją pracą wprowadziło do wsi dużo oświaty rolniczej i kulturalno-oświatowej przeprowadzając wśród swych członków konkursy roślinne jak konkursy ogródków kwiatowych, buraków, ziemniaków, pomidorów, owsa. Hodowlane: wychowu prosiąt, kaczek, kur i cieląt. Poza tym urządzało przedstawienia amatorskie, odczyty, ściśle związane z podniesieniem oświaty w naszej gromadzie. Koło Gosp. Wiejskich założone w roku 1937 liczy 16 członkiń i przeprowadza w swoim dziale konkursy zdrowia, czystości w domu i gospodarstwie, uprawy warzyw, lnu, pomidorów, prowadzi pracę oświatową, urządza przedstawienia. W tym roku zamierza prowadzić ochronkę do której zapisało się około 30 dzieci. W roku b. K. G. W. zakupiło międlarkę do lnu za 130 zł.

Ponadto wszystko mamy swoją Radę Grom., która wszelkimi siłami stara się podnieść naszą wieś pod względem kult.-oświat. i estetycznym. Rada gromadzka składa się z 12 osób.

W roku 1938 z dniem 5 kwietnia z inicjatywy Kółka Roln. zostało zwołane zebranie Rady Gromadzkiej i zarządów wszystkich org. społecznych z terenu wsi, w celu opracowania planu pracy na najbliższe 5 lat. W wyniku czego postanowiono wyszosować drogę przez wieś na przestrzeni 2½ kilometra. Na co rada grom. uchwaliła wywieźć po pół metra³ kamienia z morgi. Zebrani postanowili założyć szkółkę morwy i akacji, z której ma być obsadzona droga przez wieś.

Dążąc do oświaty starać się wszelkimi siłami pobudować budynek szkolny, który mógłby pomieścić szkołę I stopnia w granicach wsi Oprzężów i kol. Piekarki. Wybudować łaźnię. Stale sprowadzać książki nowe z gminnej biblioteki w celu rozszerzania czytelnictwa. Dążyć wszelkimi siłami do miłego wyglądu wsi, przez zakładanie ogródków kwiatowych przed domami i wprowadzanie czystości w domach i podwórzach. Gromada nasza w roku 1926 wybudowała Dom Ludowy wartości 6 tys. zł., na co otrzymaliśmy z Wydz. Pow. 750 zł. resztę uzyskaliśmy z opodatkowania się gospodarzy naszej wsi. W domu tym mieści się obecnie szkoła. Najwięcej krzyku i przekleństwa w naszej wsi spowodowała u nas propozycja założenia przez wieś na przestrzeni 2½ kilometra chodnika, gdyż na naszej gliniasto-błocistej drodze nie było można w czasie większych opadów przejść drogą, tylko po płotach, lecz po wybudowaniu i dobrym wyżwirowaniu ten chodnik stał się dobrocią dla wszystkich.

Oprzężów dnia 14 maja 1939 r.

Józef Rudnicki



Pomnik Tadeusza Kościuszki w Kamieńsku

Wieś Oprzężów w darze i z pomocą Ojczyźnie

Wieś Oprzężów położona w pow. Piotrkowskim wysoko ceni wolność naszej *kochanej Ojczyzny* i wszelkie przejawy życia politycznego i gospodarczego żywo interesują każdego starszego i młodszego

mieszkańca naszej gromady i głęboko się wkrada w nasze serca, co się uwidacznia w organizowaniu i urządzaniu manifestacji i akademii związanych z uroczystościami państwowymi.

W roku bieżącym, gdy granice *naszej Ojczyzny* stały się zakusem wroga i kiedy rząd rozpisał pożyczkę przeciwlotniczą i wezwał społeczeństwo do dawania na F. O. N. co kto może, mieszkańcy naszej wsi mimo zubożenia pospieszyli *Ojczyźnie z pomocą* zakupując 24 bony Poż. Przeciwl. i ofiarowali na F. O. N. 63 zł. i 50 gr. oraz Kółko Rolnicze ofiarowało wszystkie swoje oszczędności w kasie w sumie zł. 34. i gr. 35 w czym 17 zł. na pożyczkę a 17 zł. 35 gr. na F. O. N. Rada gromadzka z funduszów gromadzkich ofiarowała 25 zł. na F. O. N. Straż Pożarna ofiarowała na F. O. N. 35 zł. i 20 gr. oraz strażacy zebrani na „zbiórce" w dniu 14 IV w liczbie 22 powiedzieli, że oddadzą swe życie na *ołtarzu Ojczyzny* dla obrony granic i wolności Rzeczypospolitej. Dzieci szkolne dały na F. O. N. 20 zł. Razem dano z gromady na P. P. L. 408 zł. na Fundusz Obr. Nar. 161 zł. 05 gr.

Józef Rudnicki

Wykno

Wieś Wykno może już dziś stanąć w szeregu wsi wzorowych jak Handzlówka i Godzianów.

Położona jest na południowym krańcu pow. brzezińskiego w gminie Będków. Posiada 45 gospodarstw przeważnie małorolnych 4-ro i 5-cio hektarowych.

Pierwszym początkiem prac społecznych był rok 1927, kiedy to mieszkańcy Wykna i sąsiedniej wioski Sługocice, (o których to Maria Dąbrowska pisze w artykule „Od wioseczki do wioseczki") zakładają mleczarnię spółdzielczą. W początkach bardzo źle ta mleczarnia stała i miała się nawet ku upadkowi, ale dzięki kilku wytrwałym gospodarzom przez najgorszy kryzys powstrzymana od upadku została.



Targi końskie w Jeżowie (pow. brzeziński)

Dzisiaj posiada już 5 filii z 1500 członkami, którzy dostarczają przeciętnie 10 tys. l. mleka dziennie oraz zatrudnia 20 robotników, synów tut. drobnych rolników, 2 kierowników, którzy pokończyli szkoły mleczarskie i 1 rachmistrza.

Wspomnieć też warto, że członkowie przystępują do budowy mleczarni o napędzie mechanicznym, której kosztorys ma wynosić 35 tysięcy prócz maszyn.

W roku 1929 założone zostało Kółko Rolnicze, zakupiło ono w roku 1938 apteczkę weterynaryjną, która to apteczka niejedno zwierzę uratowała od śmierci, a rolnika od straty.

W roku 1935 i inicjatywy Kółka Rolniczego zostaje założone Koło Gospodyń Wiejskich, a w pół roku później Koła Młodzieży Wiejskiej.

Dalej w roku 1936 wyknianie zakładają Spółdzielnię Spożywców, która w roku 1938 miała czystego zysku 2400 zł., dając swym członkom towar pierwszorzędnej jakości i po cenie niewygórowanej. Ale to nie wszystko. Obecnie budujemy masarnię, z której wyroby rozprowadzane będą po okolicznych Spółdz. Spożywców, powstałych na wzór naszej no i przy naszej pomocy finansowej. Pod względem budowy dróg też wyknianie nie stoją na szarym końcu.

Własnymi siłami w przeciągu 3 lat zbudowali przez wyboistą drogę 2 km. szosy, nie licząc tego co zrobili na drogach budowanych przez gminę.

Aby uczcić tegoroczne imieniny Pana Marszałka Śmigłego-Rydza postanowiono obsadzić drzewami miododajnymi drogę wiodąca z Wykna do Sługocic. No i rzeczywiście, co postanowiono, to i zrobiono.

Czytelnictwo przedstawia się następująco: na 45 rolników 9-ciu tylko nie prenumeruje żadnych pism, najpopularniejszym pismem jest miesięcznik rolniczo-ogrodniczy „Plon" 21 egzemplarzy, „Zjednoczenie" 9 egzem., „Spólnota" 7, „Wielkopolanin" 2, „Świąteczna" 2, „Wieś Polska" 2, „Wici" 1, „Przodownica" 1, „Przewodnik Gospodarski" 1, „Dziennik Ludowy" 1, „Młody Spółdzielca" 1, „Społem" 1, „Wieś i Państwo" 1.

Ponadto mieszkańcy korzystają z bibliotek jak z Spółdzielczo-Gminnej, Powiatowej wędrownej, oraz Okręg. Mlecz. Spółdziel. Hodowla na terenie Wykna poczyniła dość duże postępy, w szczególności w kierunku hodowli owiec, w całej wsi są owce rasy jednolitej, przyznanej na chów przez Izbę Rolniczą. Po tych owcach corocznie przychówek zakupowany jest przez Izbę Rolniczą na gniazda zarodowe dla innych miejscowości, płacąc ceny o jakieś 70% wyższe niż na rynku.

Dalej stacjonowane są przez Izbę dwa buhaje, dwa tryki, oraz 1 knur. Tyle więc zrobiono, a do zrobienia jest jeszcze więcej.

W planie pracy mamy budowę domu ludowego, założenie Spółdzielni Zdrowia, Piekarni Spółdzielczej

i wiele innych. Na zakończenie tego mojego opisu podam nazwiska osób, które najwięcej przyczyniły się do rozwoju kulturalnego i społecznego Wykna, a są nimi: Michał Słępień (rachmistrz Okr. Mlecz. Spółdz. w Wyknie), Józef Szymański (obecny Sołtys) Rutkowski Stefan i Bronisława Wawszczakowa (kierowniczka Szkoły Pow. w Wyk.).

St. Szymański

Odrzywół

Osada Odrzywół, położona nad rzeką Drzewiczką w gminie Ossa, powiatu opoczyńskiego w pobliżu lasów spalskich istniała już za panowania Króla Władysława Jagiełły. Powstała bowiem w 1418 roku. Nazwa osady pochodzi od ówczas istniejących majątków ziemskich, które były własnością szlachcica Nałęcz-Odrzywolskiego, założyciela osady.

Jak głosi kronika gminy Ossa, niegdyś Odrzywół był miasteczkiem w pełni rozwoju gospodarczego; znajdowały się wówczas w Odrzywole fabryki sukna i garbarnie. Obecnie Odrzywół nie posiada żadnych większych przedsiębiorstw przemysłowych, jednak pomyślne widoki na przyszłość są, gdyż osada znajduje się na krańcu C. O. P. Na terenie gruntów Odrzywołu odkryto niedawno złoża rudy żelaznej wysokoprocentowej, zaś w okolicy znaleziono pokłady kamienia do wyrobu porcelany.

Osada liczy obecnie 1609 mieszkańców. Ludność przeważnie biedna i utrzymuje się z drobnego handlu i rzemiosła. Głównym skoncentrowaniem handlu są nadane osadzie Odrzywół od czasu jej założenia targi, które odbywają się w środy każdego tygodnia. Na targach tych, które wyrobiły sobie opinię „targów wielkich“, mają doskonały rynek zbytu rzemieślnicy na swoje wyroby, jak i rolnicy na płody rolne, a szczególnie na inwentarz żywy.

Po pożarze w 1928 roku w gromadzie rozpoczęto planową odbudowę, tak, że dziś budynki w 70% są ogniotrwałe i obecnie zewnętrzny ich wygląd jest estetyczny. Budynki mieszkalne w 90% posiadają oświetlenia elektryczne z prądu, dostarczanego przez Z. E. O. R. K. w Skarżysku. Rynek i główniejsze ulice osady są zabrukowane, natomiast wszystkie ulice i place są odpowiednio oświetlone przez gęstą sieć lamp elektrycznych (68 lamp 50-cioświecowych). Pobudowane są 4 studnie publiczne z pompami.

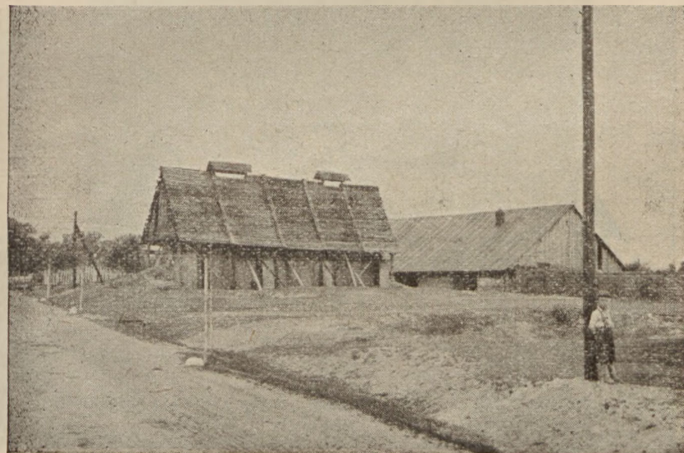
W osadzie znajduje się piękny, pobudowany w stylu gotyckim kościół. Gmina Ossa posiada tu swą siedzibę w budynku własnym. Posiadają również swe siedziby: posterunek P. P., agencja pocztowo-telegraficzna, powiatowy ośrodek zdrowia i 7 klasowa publiczna szkoła powszechna. Ponadto w osadzie jest apteka, lekarz medycyny, lekarz weterynarii, felczer i akuszerka. Gromada posiada własną rzeźnię z kompletnym i nowoczesnym urządzeniem i targowisko



Fragment ulicy w Odrzywole uporządkowanej w 1938 r.



Rynek w Odrzywole
Z boku widzimy kamienie przeznaczone na bruk



Cegielnia gminna w Odrzywole



Rozpoczęta budowa szkoły w Odrzywole



Dom Społeczny i remiza w Odrzywole



Rzeźnia gromady Odrzywół

zwierzęce uporządkowane częściowo w myśl wymagań ustawowych.

W roku 1934 gromada pobudowała własnym kosztem dom społeczny, w którym mieści się przedszkole, prowadzone przez organizacje kobiece oraz remiza straży pożarnej. W budynku tym koncentruje się życie organizacji społecznych, a mianowicie: straży pożarnej, gminnego komitetu F. O. N., ośrodka przysposobienia kobiet do obrony Kraju, Związku Pracy Obywatelskiej Kobiet, kół L. O. P. P. i L. M. K oraz 2 stowarzyszeń młodzieżowych, które to stowarzyszenia mają wspólną świetlicę i salę na zebrania, przedstawienia, odczyty i t. p.

Gromada ma doskonałą komunikację autobusową w różnych kierunkach jak: Warszawa przez Nowe Miasto nad Pilicą, Łódź, Lublin, Radom, Tomaszów Mazowiecki, Opoczno, Końskie i Przysucha.

Do roku 1936 prace inwestycyjne w gromadzie szły zbyt wolnym tempem. Dopiero w ostatnich dwóch latach poczyniono znaczne postępy. Wydział Powiatowy w Opocznie wybrukował własnym kosztem 3 główne ulice osady. Z własnych funduszów gromady obłożono jezdnie ulic krawężnikami o długości 1346 mb. i założono płyty na chodnikach na przestrzeni 600 mb. Zadrzewiono ulice na długości 570 mb. Pobudowano most na rzece „Struga" i dwie studnie z pompami. Przy znacznej pomocy Powiatowego Komitetu W. F. i P. W. rozpoczęto budowę boiska sportowego i strzelnicy na placu ofiarowanym przez gromadę. Założono szkółkę drzew leśnych celem zalesiania nieużytków gromadzkich. Kosztem około 2000 zł. doprowadzono urządzenia rzeźni do należytego stanu. Przeprowadzono częściowo inwestycje na targowisku zwierzęcym kosztem 6600 zł. Przeznaczono place pod budowę powiatowego ośrodka zdrowia i przychodni weterynaryjnej. W 1938/39 roku gromada z własnych funduszów przeznaczyła dotację dla gminy Ossa w sumie 1840 zł. na rozpoczęcie budowy gmachu dla 7 kl. publicznej szkoły powszechnej w Odrzywole. W kwietniu rb. przeznaczono gotówką 200 zł. na F. O. N. i zakupiono obligacje P. O. P. za 200 zł., które również ofiarowano na F. O. N.

Budżet administracyjny gromady:

Wydatki zwyczajne i nadzwyczajne:

Wykonano w 1938/39	Prelim. w 1939/40
14.697,03 zł	12.534,00 zł

Dochody zwyczajne i nadzwyczajne:

Wykonano w 1938/39	Prelim. w 1939/40
11.185,60 zł	12.534,00 zł

Główne pozycje wydatków budżetu administracyjnego: utrzymanie majątku gromady, gruntowna przebudowa chodników i dokończenie brukowania dwóch ulic, budowa studzien, subsydium dla przedszkola, utrzymanie lekarza medycyny i akuszerki, zapomogi biednym, zalesienie nieużytków gromadzkich, sub-

sydium dla straży pożarnej i oświetlenie uliczne oraz dotacja dla gminy na budowę 7 kl. szkoły w Odrzywole.

Budżet rzeźni:

Wydatki zwyczajne i nadzwyczajne:

Wykonano w 1938/39	Prelim. w 1939/40
5.485,26 zł	6.108,00 zł

Dochody zwyczajne i nadzwyczajne:

Uzyskano w 1938/39	Prelim. w 1939/40
5.617,40 zł	6.108,00 zł

Rzeźnia jest samowystarczalna. Corocznie osiąga się niewielkie nadwyżki. Główne pozycje wydatków to: utrzymanie lekarza weterynarii i obsługi rzeźni; reszta to koszty związane z eksploatacją. Przeciętny roczny ubój: świń 1200, bydła 260, cieląt 220 i owiec 210. Ubój corocznie zwiększa się.

Budżet targowiska zwierzęcego:

Wydatki zwyczajne i nadzwyczajne:

Wykonano w 1938/39	Prelim. w 1939/40
7.448,01 zł	11.500,00 zł

Dochody zwyczajne i nadzwyczajne:

Uzyskano w 1938/39	Prelim. w 1939/40
9.173,40 zł	11.500,00 zł

Główną pozycją wydatków są inwestycje na targowisku. Inwestycje te pochłoną w bieżącym roku około 7000 zł., gdyż urządzenia targowiska mają być uzupełnione i doprowadzone do stanu wymaganego odnośnymi przepisami. Przeciętny wpęd roczny na targowisko: 4200 koni, 7800 bydła i cieląt, 26460 świń i prosiąt oraz owiec i kóz 1580.

Majątek gromady i jego wartość na dzień 31. III. 1939 r.

Gromada jest właścicielem:

302 ha lasu wartości	110.000 zł
54 ha zarośli i pastwisk — wartość	12.600 „
18 ha placów i nieużytków — wartość	11.350 „
Budowli — wartość	25.060 „
Ruchomości — wartość	657 „
Majątku nieruchomego rzeźni (plac i budynki) wart.	11.300 „
Ruchomości rzeźni — wartość	1.873 „
Majątku nieruchomego targowiska (plac, budynki i urządzenia) — wartość	10.150 „
Ruchomości targowiska — wartość	1.532 „
Ogólna wartość majątku	184.522 zł

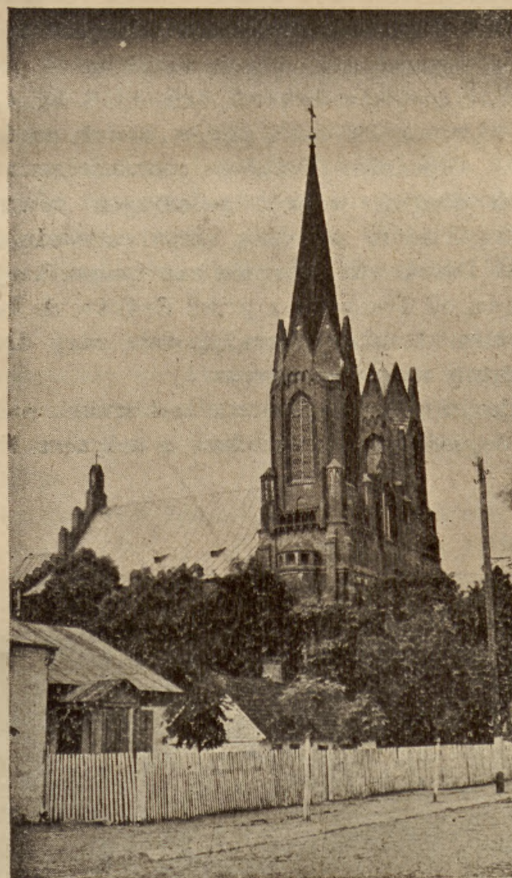
Przewidziane prace w gromadzie na rok bieżący i lata najbliższe

Przede wszystkim pomoc finansowa dla gminy Ossa na budowę 7 kl. szkoły powszechnej w Odrzywole, której rozpoczęcie ma nastąpić w 1939/40 r., następnie budowa studni z pompą, dokończenie brukowania ulicy Praga i położenie bruku na ulicy Kościelnej o łącznej długości 350 mb. oraz wyłożenie chodników płytami betonowymi na długości około 1800 mb. Urządzenie zieleńca na placu przy kościele. Doprowadzenie do należytego stanu targowiska kosztem około 8000 zł. Kupno rodioodbiornika do świetlicy gromadzkiej i założenie biblioteki gromadzkiej. Powiększenie istniejącej od roku szkółki sosny w celu corocznego zalesiania nieużytków gromadzkich.



Siedziba zarządu gminy i gromady w Odrzywole

W miarę możności finansowych, gromada da pomoc przy budowie budynku na pomieszczenie powiatowego ośrodka zdrowia i przychodni weterynaryjnej oraz przy dalszej budowie boiska sportowego i strzelnicy.



Kościół w Odrzywole

Należy mieć nadzieję, że wszystkie zamierzone prace zostaną przez gromadę wykonane, gdyż nowowybrana rada gromadzka poświęca dużo zainteresowania sprawami ogólno-gromadzkimi i wkłada —

jak daje się zauważyć — sporo pracy nad podniesieniem gromady w zwyż.

W dniu 12 czerwca rb. Pan Wojewoda Łódzki Henryk Józewski w obecności Pana Starosty Opoczyńskiego Mgr. Jana Kurzeji przeprowadził lustrację gminy Ossa i gromady w Odrzywole. Zarząd Gminny, Rada Gromady Odrzywół i ludność przyjęła z wdzięcznością okazane przez Pana Wojewodę zainteresowanie gminą i gromadą w Odrzywole, składa więc za to Panu Wojewodzie gorące podziękowanie. Odwiedziny Pana Wojewody będą niewątpliwie bodźcem do dalszej, owocnej pracy w gminie i gromadzie.

W czerwcu 1939 r.

Mantorski Karol
radny gromadzki w Odrzywole.

Dalków

Wieś Dalków, gminy Brójce, powiatu łódzkiego obejmuje teren 911 ha, w tym ziemi ornej 650 ha, łąk i pastwisk 261 ha. Ziemię uprawną zaliczyć można do żytnio-kartoflanej, miejscami podmokłej i piaszczystej.

Na tym obszarze rozmieszczonych jest 141 gospodarstw o większości od 4-ch do 12 ha — przeważają jednak gospodarstwa od 4-ch do 6 ha. Gospodarstwa te żywią 786 osób, zamieszkałych na terenie gromady. Gromada Dalków rozmieszczona jest w dwóch długich wsiach, położonych równolegle do siebie. Wsie te przecina szosa prowadząca od Łodzi do Piotrkowa i obecnie ma komunikację samochodową od Tomaszowa przez Będków do Łodzi i z powrotem. Autobusy kursują dwa razy dziennie w obie strony rano i wieczorem.

Gdy chodzi o życie społeczne to kierunek nadawać zaczęła dopiero rada gromadzka z sołtysem Franciszkiem Pachem na czele (obecnie już nie żyjącym). Dzięki zgodnemu stanowisku rady gromadzkiej i poparciu jej uchwał — przez ogół mieszkańców zdołaliśmy od 1931 roku do obecnej chwili własnymi siłami przy poparciu Wydziału Powiatowego w Łodzi, który dostarczył nam wału konnego i Zarządu Gminnego, który dostarczył żwiru i betonów na przepusty pobudować 6100 mtr. dróg bitych, prowadzących przez nasze osiedla. W roku 1938 oczyściliśmy i pogłębiliśmy rzekę Wolbórkę na przestrzeni 700 mtr. b., przez co osuszyliśmy przyległe łąki, podnosząc ich wydajność. Ponieważ bardzo palącą sprawą wydawała nam się również budowa szkoły, która obecnie mieści się w chacie wiejskiej, niskiej, ciemnej i wilgotnej nie odpowiadająca w zupełności na jej przeznaczenie, dlatego w 1937 roku w miesiącu grudniu gromada nasza powzięła uchwałę o konieczności budowy szkoły przez Zarząd Gminny. Zwróciliśmy się do p. Starosty o poparcie tej tak ważnej dla nas sprawy. W rezultacie Zarząd i Rada Gminna widząc nasze szczere chęci podjęła uchwałę budowy nowej szkoły II-stopnia w Dalkowie, na co gromada opodatkowała się dobrowolnie po 1 zł. z morgi i oprócz tego postanowiła zwieźć wszystek materiał budowlany, wykopać fundamenty pod budowę szkoły i t. p.

Budowę szkoły rozpoczęto w 1938 roku w lipcu i w tymże roku doprowadzono budowę pod dach i przykryto papą, a w roku bieżącym szkoła zostanie całkowicie wykończona dzięki poparciu p. Starosty i TPB Sz. P. w Warszawie i oddana do użytku od nowego roku szkolnego.

Cieszymy się bardzo, że w naszej gromadzie powstaje nowy wspaniały gmach szkolny jednopiętrowy, mający cztery duże sale szkolne, dwa korytarze, pokój na pomoce naukowe i kancelarię oraz mieszkania dla kierownika szkoły, składające się z trzech pokoi i kuchni. Szkoła ta po wykończeniu będzie



Stara szkoła w Dalkowie



Nowa 4 kl. szkoła powszechna w Dalkowie

nie tylko miejscem nauki naszych dzieci, ale kuźnią wszelkich poczynań naszych organizacji jak: Koła Rolniczego, Koła Gospodyń Wiejskich, Koła Młodej Wsi, Ochotniczej Straży Pożarnej, które to organizacje dodatnio wpływają na podniesienie się poziomu kultury gromady. Jeżeli chodzi o plany na przyszłość, to w swym pięcioletnim planie pracy gromada umieściła budowę murowanej remizy strażackiej, założenie chodników przez wieś i dokończenie budowy dróg bitych w gromadzie. Fundusze wpływają z czynszu dzierżawnego kuźni, od polowania i z dobrowolnych składek.

Kończąc przegląd życia gromadzkiego gromady Dalków przez ostatnie parę lat zrobiło wiele i nie cofa się wstecz, ani nie stoi na martwym punkcie, ale świadomie kroczy naprzód, by tym sposobem podnieść Polskę wzwyż.

Radny gromadzki

Władysław Czyżewski

Kniatowy

— działalność Kółka Rolniczego

W roku 1925 wioska nasza Kniatowy zbudziła się do pracy zbiorowej, w roku tym zorganizowano u nas Kółko Rolnicze, którego organizatorami byli; Józef Kowalczyk i Andrzej Marczak i nieżyjący już obecnie Jan Tomala, od tej chwili wioska Kniatowy rozpoczęła intensywną pracę społeczno-twórczą.

W czternastą rocznicę pracy Kółka, i jego istnienia, w dniu 26 lutego r. b. odbyło się Walne Zebranie Koła w miejscowej szkole, gdzie zwykle odbywają się nasze zebrania. Po przyjęciu porządku dziennego zebrania, Zarząd zdał sprawozdanie ze swojej działalności, a Komisja Rewizyjna postawiła wniosek o udzielenie Zarządowi ustępującemu absolutorium, co zebrani jednogłośnie uchwalili.

W dalszym ciągu porządku zebrania dokonano wyboru na 1939 rok nowego Zarządu Koła, którego skład przedstawia się następująco:

1) prezes Barnecki Szczepan, 2 Paprota Stanisław, wiceprezes, 3 Kowalczyk Maksymilian, sekretarz, 4) Kowalczyk Józef skarbnik, 5) członek Zarządu Stępień Józef.

W czternastu latach pracy Kółka urządzano teatry ludowe, zabawy, prowadzono chór śpiewaczy pod batutą b. kierownika szkoły w Kniatowach p. Pietraszka Józefa, a w sezonie wiosennym i jesiennym w latach lepszej koniunktury gospodarczej sprowadzano na szeroką skalę nawozy sztuczne, z oprocentowania którego, zabaw i innych imprez, Kasa Kółka zgromadziła poważny dochód.

Kupiono dla członków Kółka narzędzia rolnicze, w roku 1926 wagę za 72 złote, a w roku 1929 wialnie za 220 zł. i siewnik 15 rzędowy za sumę 1100 zł.

Członkowie miejscowego Kółka niebawem przekonali się, jakie korzyści rolnictwu przynosi szczególnie siewnik.

W roku 1931-ym staraniem ówczesnego Zarządu Koła, zorganizowano w Kniatowach 4 dniowy kurs gotowania. Kurs miał charakter praktyczny i oświatowy, a wykładowcami były instruktorki z Warszawy.

Korzystając z akcji siewnikowej Pana Ministra Rolnictwa, Kółko nasze nabyło drugi siewnik do użytku członków Koła, na warunkach kredytowych.

Dorobek naszej pracy zbiorowej jest nie duży, ale mamy nadzieję, że w przyszłości zrobimy więcej.

Drugą organizacją w Kniatowach jest Koło Młodej Wsi, którego założycielem jest niżej podpisany.

Obie organizacje stawiają sobie cel pobudowania „Domu Ludowego" w Kniatowach, którego brak odczuwamy wszyscy, jednak stopniowo musimy podchodzić do realizacji naszych zamierzeń, bo wioska nasza jest niebogata, jest tu drobne rolnictwo, gospodarze na 8 i mniej morgowych gospodarstwach.

Na walnym zebraniu Koła, członkowie powzięli uchwałę zwrócenia się do Wyższych Władz Rolniczych z apelem, by ceny zboża utrzymane były 20 zł. za metr. Walne zebranie również jak najostrzej protestuje przeciwko podwyższaniu cen drzewa opałowego wszelkiego rodzaju, co jest najgorszą bolączką dla wsi. Obniżkę nawozów sztucznych.

Rolnicy płacą podatki, przez co utrzymują cały aparat państwowy, bo rolników jest 70%, bo rolnicy wiedzą że podatki trzeba w miarę możności płacić, ale o słuszne sprawy gnębiące wieś walczyć będą i o sprawiedliwość społeczną, dla dobra Wsi i Państwa.

Koło nasze doceniając znaczenie obronności kraju, specjalnie na zwołanym nadzwyczajnym zebraniu Koła postanowiło subskrybować pożyczkę 20 zł., a łącznie z członkami Koła subskrybowano na sumę 180 zł.

Aby wieś uświadomić, aby wieś podnieść na wyższy szczebel oświaty, organizujmy się w Kółka Rolnicze, Koła Gospodyń i Koła Młodzieży, które przy rzetelnej i solidnej pracy mogą wiele dobrego dokonać dla dobra Wsi i Państwa.

Kniatowy,
dnia 22. VI. 1939 r.

Maksymilian Kowalczyk

Pierwszy ścigacz musi być darem województwa łódzkiego

Konto F.O.N. P.K.O. 42008



Sprawy rolnicze

Dlaczego powinniśmy tworzyć Związki Kółek Rolniczych

Jest rzeczą znaną, że Kółka rolnicze mają zadania szerzyć w swej i sąsiednich gromadach oświatę rolniczą i kulturę, jak również dbać i pouczać swych członków o sprawach gospodarczych. Wprawne oko przejeżdżającego przez wieś czy osadę włościańską od razu odróżni wieś zorganizowaną, t. j. taką, gdzie działa K. R., co to i w obejściu i na każdym zagonie daje się od razu poznać.

Piszę z gromady, w której przed 2½ rokiem było jedno Kółko rolnicze i to „na papierze“. Jedno Kółko na całą gminę, nie mające w dodatku w swym zarządzie ludzi, którzy by mogli pracę postawić na odpowiednim poziomie i poprowadzić tę pracę należycie. Rolnicy nie zdawali sobie sprawy, co można osiągnąć przez sprawnie działającą organizację zawodową, jaką jest Kółko rolnicze. Prawda, byli na terenie gminy ludzie, którzy by mogli poprowadzić taką organizację sprawnie. Ale nie było inicjatywy, nie było bodźca, aby złamać stary porządek rzeczy. Aż przyjechał p. Starosta Powiatowy z całym sztabem swych współpracowników na roki starościńskie — „rozstrząsnął“ sprawy i pracę całej gminy i zwrócił uwagę licznie zebranym gminiakom, że organizacja rolnicza istnieje wprawdzie dawno, ale tylko jak powiedziałem „na papierze“. Duże Koło, obejmujące całą gminę, ale „wcale się nie kręci“, a stąd i duże braki. Zrozumieli wtedy ambitniejsi rolnicy, że tak być dalej nie może, a że ambicja połączona była i z wiedzą — to w niedługim czasie, wbrew staremu porządkowi rzeczy, powstało w małej wsi i kol. Grodzisk Kółko rolnicze i rozpoczęło od razu energicznie pracę na swym terenie. Wyniki pracy stały się widoczne i zwróciły uwagę sąsiednich osiedli — zaimponowało im!

„Lokalny patriotyzm“ i ambicje nie pozwalały im zwracać się o pomoc jakąkolwiek, lub wstępować na członków do tego „młodego“ Kółka. Zebrali się we wsiach, poradzili i postanowili u siebie założyć kółka. Tak w ciągu kilku miesięcy na terenie gminy powstało aż 6 kółek rolniczych, gdzie rozpoczęto pracę. Zaczęły się też od tej pory przyglądać swej pracy wzajemnie. Okazało się, że nie wszystkie kółka stały na jednym poziomie. W niektórych kółkach brakowało inicjatywy, w innych wiedzy fachowej i temu podobne braki natury organizacyjnej.

Życie samo narzucało potrzebę i zadania jakim poszczególne kółka nie były w stanie podołać. Tak na przykład, na miejscowym rynku w m. Głownie nawozy sztuczne były dużo droższe od cen w/g. cenników i cen na te same nawozy w sąsiednich miastach, jak Łowicz i t. p. Od wyzysku trzeba było się bronić. Nadchodziła praca upraw jesiennych pod oziminy i jesienne nawożenie łąk i pastwisk. Zaczęła wyłaniać się potrzeba zaopatrzenia członków K. Roln., pomijając miejscowych kupców, sprowadzając w ładunkach wagonowych wprost z fabryk. lub przez mniej zachłannych pośredników (firm). *(To ostatnie okazało się o wiele korzystniejsze niż z fabryk pod względem cen).*

Ponieważ nawozów było kilka gatunków i nie wszyscy członkowie poszczególnych kółek potrzebowali tych samych — stało się jasne, że nic się nie da zrobić jednym kółkiem.

Wtedy w Kółku rolniczym w Grodzisku rzucono myśl, aby wszystkie czynne kółka (dokładniej mówiąc poszczególni jego członkowie) zrobili spis na swe zapotrzebowania. Po kilku dniach okazało się, że wspólnymi siłami da się bardzo łatwo sprowadzić pożądane nawozy i uniknąć przepłacania ich na miejscowym rynku. Pomysł wprowadzono w czyn. Dla przykładu podaję parę cyfr.

Okazało się, że za supertumazynę azotnikowaną, za którą jesienią r. 1936 płaciliśmy w Głownie zł. 24 za 100 kg (tak, to nie żarty, tylko fakt najprawdziwszy w świecie) przy niezmienianym cenniku latem i jesienią r. 1937 kosztowała nas tylko zł. 19. W Głownie w tym samym czasie niezorganizowani rolnicy płacili zł. 22. za 100 k. *Teraz już nie było wątpliwości*, że potrzeba zorganizowania Związku Sąsiedzkiego kółek rolniczych jest konieczna i w sierpniu 1937 roku taki związek utworzyliśmy pod przewodnictwem p. Oławy z Dmosina i p. Honczara z Grodziska. Związek zbierając zapotrzebowania z poszczególnych Kółek na różne nawozy, węgiel i t. p. sprowadził od

sierpnia do grudnia 1937 r. dla swych członków, jak następuje:

1. Supertomas. azotniakowanej	150 q	z różnicą ceny na korzyść członków	zł 450
2. Superfosfatu 18 % w work.	150 q	" " " "	" 105
3. Soli potas. 20 %	100 q	" " " "	" 200
4. Kainitu 10 %	100 q	" " " "	" 125
5. Różnych nawozów	69 q	" " " "	" 85
6. Węgla „Kazimierz" Kostka Ia	890 q	" " " "	" 534
Razem	1.359 q	z korzyścią dla członków	zł 1.499

Nie byłoby jasnym, gdy nie podam jakie korzyści osiągał członek Związku sprowadzając i kupując przez Związek Kółek rolniczych, a cenami na miejscowym rynku w Głownie.

	przez Zw. K. R. za 100 kg zł	na rynku w Głownie za 100 kg zł
1. Supertomasyna azotn. . . .	19.—	22.—
2. Sól potasowa 20 % . . .	8—8.50	10—10.50
3. Kainit 10 % . . .	3.25	4.50
4. Azotniak 22 % . . .	25.—	28.—
5. Superfosf. 18 % w work.	12.10	13.—
6. Węgiel „Kazimierz" Kostka Ia	3.60	4.20—4.40

Jeżeli się weźmie pod uwagę, że w akcji tej uczestniczyło kilkadziesiąt gospodarzy kółkowiczów i przez 5 miesięcy zakupili dla siebie różnych artykułów do gospodarstwa za 8569 zł. 53 gr. z różnicą na swą korzyść 1499 zł. wtedy jasnym się staje jakie korzyści można mieć przy dobrej organizacji. Więcej jak $^1/_5$ ceny towaru zostało w kieszeni, nie wydanych pieniędzy. Reszta komentarzy zbyteczną byłaby gadaniną.

(Jeszcze nadmienić muszę, że jeżeli któreś z kółek miało zapotrzebowanie na cały wagon nawozów lub węgla, sprawozdaniem powyższym nie objęto).

Nie trzeba było ani dużego wysiłku ani kogokolwiek przekonywać, aby wszystkie Kółka należały do Związku Sąsiedzkiego i z początkiem r. 1938 należą do niego kółka z terenu gminy Dmosin i terenów sąsiednich, bliżej położonych.

Związek taki okazał się w życiu rolniczym wprost niezastąpionym ze względu na powiększającą się ilość nowych kółek i na każdym polu zorganizowanego życia rolniczego czy to gospodarczego czy oświatowego i kulturalnego — bo w jedności siła.

Na zakończenie nadmienię, że w r. 1938 dość ciężkim dla rolnictwa z powodu niskich cen na produkty rolnicze — sprowadziliśmy nawozów, węgla, wapna budowlanego, pasz i t. d. za sumę 18.213 zł. 50 gr. z różnicą cen na naszą korzyść około 3000 złotych w/g cen miejscowego rynku. Jeżeli przez jeden rok i 5 mieś. kilkudziesięciu rolników zorganizowanych zakupiło towarów za zł. 26.782 gr. 03, zaoszczędzając prawie 5000 zł. to niech to posłuży innym za dobry przykład na polu pracy organizacyjnej. Jedno kółko daję gromadzie dużo — Związek kółek rolniczych daje możliwości dodatnich wyników pracy znacznie więcej dla kółkowiczów. Jako wynik działalności Związku Sąsiedzkiego Kółek Rolniczych jest powstanie na terenie m. Głowna placówki o większym zasięgu — Spółdzielni Rolniczo-Handlowej, ale o tym następnym razem.

G. Honczar

Zakładaj opaski uchwytne — pozbędziesz się robaczywych owoców

Opaski chwytne należy zakładać w końcu czerwca lub na początku lipca we wszystkich sadach na wszystkich owocujących jabłoniach i gruszach.

Opaski chwytne są zakładane w celu wyłapywania gąsienic uszkadzających owoce (jabłka i grusze). Gąsienice te wychodzą z jaj składanych przez małego motyla owocówki jabłkówki, wdrążają się w owoce i powodują tak rozpowszechnione u nas „robaczywienie" owoców. Po pewnym czasie gąsienice wychodzą z uszkodzonych owoców i wchodzą na pień drzewa w poszukiwaniu odpowiedniego miejsca do przepoczwarzenia się czyli do przekształcania się w postać poczwarki, z której następnie wychodzi nowy motyl, ponownie składający jaja na owocach; i to nowe pokolenie uszkadza nowe owoce.

W jednym sezonie mogą pojawić się dwa pokolenia, więc w ciągu lata winniśmy kilka razy zakładać opaski chwytne do wyławiania gąsienic owocówki jabłkówki.

Opaski chwytne zakładać można z powróseł słomianych, ze szmat, z papieru karbowanego.

Opaski zakłada się na pniach drzew na wysokości $1^1/_2$ metra od ziemi, oraz na grubszych konarach drzew starszych.

Opaski sporządzane z papieru lub szmat należy przywiązywać sznurkiem pośrodku, mocno ściągając ten sznur. Szerokość takiej opaski winna być ok. 12—15 cm.

Ponieważ pojawiają się u nas dwa pokolenia gąsienic owocówki jabłkówki, więc należy opaski założone w końcu czerwca oglądać co drugi tydzień i jeżeli nazbierały się tam gąsienice, opaski te zdejmować i palić, a zakładać nowe.

W końcu sierpnia lub na początku września za-

kładamy opaski po raz ostatni i przetrzymujemy je najdalej do grudnia, stycznia.

Przy oglądaniu i zdejmowaniu opasek zwracamy uwagę na owady, które się tam gromadzą, a więc



Opaska chwytna ze słomy

przede wszystkim na gąsienice owocówki jabłkówki, które sporządzają na pniu w zagłębieniach lub w opaskach oprzędy z brudnawych nici — oprzędy mocne i trudne do rozerwania. Te oprzędy i gąsie-



Opaski chwytne z karbowanego papieru

nice należy starannie zebrać i zniszczyć, a następnie założyć na tymże pniu nową opaskę chwytną.

Zdejmując opaski i niszcząc je należy uważać na pożyteczne owady trafiające również pod opaskę, na przykład na biedronki — czerwone w kropki chrząszczyki. Tych owadów nie należy niszczyć, lecz pozostawić na drzewach — polują one na mszyce i zjadają je masami.

W walce z owocówką jabłkową należy zwracać u-



Idziemy gromadnie zakładać opaski chwytne na pniach drzew

wagę na wszelkie miejsca, gdzie mogą kryć się gąsienice uszkadzające owoce, na przykład budki lub szałasy budowane w sadach do czasowego przechowywania owoców. W tych budynkach gąsienice również mogą znaleźć odpowiednie miejsce do ukrycia się, więc należy przy tych szałasach, na drzewach nawet nie owocujących, lub ozdobnych zakładać opaski w sierpniu i pod te opaski wejdą ostatnie gąsienice, które będą w nich zimowały.

W walce z owocówką jabłkówką stosować należy przez całe lato zbieranie wszelkich opadających na ziemię owoców niedojrzałych i dojrzewających. Owoce te jak najśpieszniej spożywać lub spasać, a nie nadające się do spożywania zniszczyć — nigdy zaś nie pozostawiać pod drzewami. Walkę z robaczywością owoców prowadzić powszechnie, zakładając opaski chwytne we wszystkich gromadach, we wszystkich sadach.

Dr. K. Strawiński

Bezpośrednie zakupy produktów rolnych przez wojsko

Ostatnio odbyła się w Łódzkiej Izbie Rolniczej pod przewodnictwem Prezesa posła J. Piotrowskiego, konferencja przedstawicieli producentów rolnych, spółdzielni i organizacyj rolniczych z czynnikami wojskowymi w sprawie bezpośrednich dostaw produktów rolnych dla wojska.

W wyniku kilkugodzinnych obrad, podczas których omówiono szereg niejasności, obie strony wyraziły gotowość zawierania bezpośrednich transakcji w zakresie owsa i żyta, które wojsko gotowe jest zakupywać pod warunkiem dostarczenia towaru według obowiązujących przepisów.

Obecne przepisy umożliwią osiągnięcie godziwych cen i odbiór zboża w każdej ilości, nawet w drobnych partiach, dążeniem więc rolnictwa winno być całkowite pokrycie zapotrzebowania ze strony armii na zboże i inne artykuły rolne.





Kultura i sztuka ludowa

Zabytki łęczyckie

Zapomniana dziś, leżąca wśród torfowisk i łęgów nad Bzurą Łęczyca, była niegdyś w zaraniu Państwa Polskiego ważnym ośrodkiem.

Z dawien dawna zamieszkiwało tu plemię Łęczycan, mając swój warowany gród, zbudowany z ziemi i drzewa wśród niedostępnych błot. Ślady tego prahistorycznego grodu istnieją dotąd w postaci potężnego okopu na łąkach obecnej wsi Tum.

Niestety tę najpierwszą placówkę chrześcijańską zniszczyli poganie zbuntowani przeciwko Piastom.

Po przywróceniu tu z powrotem chrześcijaniz nu i porządku, arcybiskup gnieźnieński, któremu w opiekę oddana została Łęczyca, zorganizował przy grodzie łęczyckim kolegiatę, gdzie następnie osadzono kolegium benedyktynów. Zakon w Łęczycy był jednym z pierwszych, który prowadził w Polsce najdawniej nauczanie zakonne (coś w rodzaju dzisiejszych seminariów duchownych).



Łęczyca — Gmach Urzędów Państwowych

Dziś Łęczyca (miasto powiatowe, woj. łódzkie), stanowi tylko zbiór cennych pamiątek i zabytków, licznymi dokumentami stwierdzających jej dawne znaczenie.

Do najważniejszych jej zabytków należy starożytna wieś Tum, która posiada jeden z najstarszych kościołów w Polsce. Kościół ten, do dziś dnia stojący i dobrze zachowany, zbudowany był w roku 1120. Świadczy o tym napis wyryty na marmurowej tablicy w owej świątyni. Ten sam napis mówi, że pierwsze założenie tutaj kościoła, nastąpiło już w dwa lata po przyjęciu przez Mieczysława I wiary Chrystusowej.

Uroczysta konsekracja przetrwałego do dziś kościoła, odbyła się w roku 1161, w obecności synów króla Bolesława Krzywoustego, biskupów, ówczesnych wielmożów i łęczyckiego ludu.

Kolegiata w Tumie pod Łęczycą, jest najpierwszą po katedrach i dlatego nosi nazwę Archikolegiaty. Potężna i wspaniała Archikolegiata była jednocześnie warownią. Zbudowana z dużych polnych ciosanych kamieni, o ścianach metrowej grubości, zaopatrzona w wieżę, baszty a w nich strzelnice, posiadała tylko jedno małe warowne wejście.

W kościele tym, jak podaje Gallus w swoich kronikach wyświęcano duchownych na biskupów, paso-

wano rycerstwo przed wyruszeniem na bitwy. Archikolegiata nieraz gościła w swych murach książąt i królów polskich.

Odbywały się tu bowiem różne narady i zjazdy polityczne, a w szczególności kościelne t. zw. synody. Sławny w historii synod w r. 1180 odbywał się właśnie w Archikolegiacie tumskiej.

Gród łęczycki w historii swojej przechodził ciężkie przeprawy z napadającymi na Polskę hordami Tatarów i Litwinów, którzy aż tu docierali szukając łupów na ziemiach polskich. Najcięższą klęskę poniósł kościół i lud łęczycki w roku 1294, kiedy niespodziewanie w dzień Zielonych Świątek napadli nań Litwini. Pogańska wówczas zgraja litewska wymordowała tu wtedy wiele ludności, zrabowała ich mienię, a kolegiatę podpaliła.

Odbudowana świątynia odpierała jeszcze plądrujące kraj zastępy grabieżnych Krzyżaków, a później szwedzkiego najeźdźcę.

Kamienny gmach Archikolegiaty łęczyckiej mimo, że przechodził wiele ciężkich napadów i kilkakrotne pożary, po których był odbudowywany, w najgłówniejszych zarysach zachował swoją pierwotność i styl romański w jakim był zbudowany. Obecna Łęczyca, (która powstała nieco później), z ruinami zamku wybudowanego z cegły przez Kazimierza Wielkiego znajduje się o półtora kilometra dalej na zachód od pierwszego grodu na błocie i tumu, czyli kościoła. Przez długie lata te dwie Łęczyce łączyło tylko niebezpieczne przejście po kładkach przez moczary. Dopiero w wieku XV pod kierunkiem jednego z arcybiskupów usypano groble z zamku łęczyckiego do Tumu, a przed stukilkunastu laty zbudowano na niej szosę.

W mrokach przeszłych przeżyć i bitew, narosła wśród ludu łęczyckiego legenda o diable Borucie, który jako by osiadł w lochach ruin łęczyckiego zamku, strzegąc niby zgromadzonych w podziemiach urojonych skarbów.

Boruta — jak głosi legenda — straszył, gubił ludzi po nocach i nie mógł znieść bliskiego sąsiedztwa tumskiego kościoła i usiłował go podobno rozwalić.

Jednak strzeżona przez Opatrzność bożą kolegiata, oparła się diabelskiej sile. Świadectwem tego zmagania mają być powstałe i dotychczas widoczne ślady odciśniętych na zewnętrznej ścianie kościoła, diabelskich pazurów.

Legenda dochowała się dotąd i zwłaszcza starzy twierdzą, że diabeł Boruta jeszcze siedzi pod gruzami łęczyckiego zamku strzegąc dostępu do skarbów.

Ołtarz Archikolegiaty tumskiej, jakkolwiek nie jest nazbyt bogaty, niemniej należy do rzadkich osobliwości, gdyż został on całkowicie wykonany przez ślepego człowieka.

Drugą osobliwością kościoła jest chrzcielnica. Posiada ona pokrywę wykutą z miedzi, która poza rzeźbionymi ozdobami posiada napis. Jednak napisu tego, dotąd żadnemu uczonemu nie udało się odczytać. Zachodzą więc przypuszczenia, że ozdoba ta jest starszą od kościoła i zdobiła kiedyś pogańską gontynę.

Wiele jeszcze zasługujących na uwagę pamiątek posiada Łęczyca i wyczerpanie ich w ramach krótkiego reportażu jest niemożliwe.

Toteż ludność tutejsza czci i otacza opieką swoje zabytki. Tak Archikolegiata, jak i ruiny zamku, częściowo zostały już zabezpieczone przed zniszczeniem.

K. Wilmański

Radio motorem postępu

Walka z analfabetyzmem i związana z nią konieczność rozbudowy szkolnictwa powszechnego jest jednym z najważniejszych zagadnień wewnętrznych w Państwie. Wszelako nie na całym terenie kraju zagadnienie to ma jednakową ostrość. W miastach sprawa ta wygląda znacznie lepiej — na wsi przedstawia się źle.

Stan szkolnictwa najgorzej przedstawia się tam, gdzie ze względu na olbrzymie dotychczasowe zaniedbanie powinien stać najwyżej, gdzie do odrobienia są największe zaległości, t. zn. na naszych wschodnich Ziemiach Kresowych.

Analfabetyzm i ciemnota są najważniejszą przyczyną biedy, panującej na Kresach Wschodnich. Tam właśnie powinna im być wytoczona najostrzejsza walka.

Zdają sobie z tego sprawę czynniki urzędowe. Do rozbudowy szkolnictwa powszechnego na Wileńszczyźnie, Nowogródczyźnie i Polesiu władze państwowe przywiązują wielką wagę. Zagadnienie to doceniają również czynniki społeczne, a szczególnie młodzieżowe organizacje wiejskie.

Czynna postawa miejscowego społeczeństwa do zagadnienia walki z ciemnotą i analfabetyzmem wyraża się między innymi w akcji budowy szkół — pomników Józefa Piłsudskiego.

Na froncie zmagań z analfabetyzmem bardzo ważną pozycją jest radio. Radioodbiornik stał się już niezbędną częścią składową wyposażenia każdej szkoły powszechnej, stał się już niezbędnym sprzętem w każdej świetlicy organizacyjnej, w każdym domu ludowym. Dziś nie można już wyobrazić sobie żadnego lokalu organizacyjnego, żadnej świetlicy bez radia. Nie można wyobrazić sobie zwłaszcza tam, gdzie warunki nie pozwalają na użycie innych środków oddziaływania kulturalnego — a więc przede wszystkim na wsi.

Na Ziemiach Wschodnich dokłada się wszelkich starań, aby sieć radioodbiorników zagęścić jak najbardziej, aby słuchanie radia udostępnić jak najszerszym warstwom ludności. Na szczególne podkreślenie zasługują wysiłki wiejskich organizacyj i stowarzyszeń młodzieżowych. Zarządy poszczególnych organizacyj ciułają grosz do grosza, niejednokrotnie przez długie lata, urządzają przedstawienia i imprezy rozrywkowe. — Celem jest zawsze zdobycie środków na kupno aparatu radiowego i zainstalowanie go we własnej świetlicy.

Jest to zupełnie zrozumiałe. Wszak radio jest jednym z najpoważniejszych i najbardziej skutecznych środków walki z ciemnotą, jest jednym z najsilniejszych motorów postępu.



Dział Koła Gospodyń Wiejskich

Jakie korzyści daje akcja letniskowa

Zanim przejdę do omawiania korzyści, jakie daje akcja letniskowa, postaram się na wstępie omówić warunki, które powinny istnieć, aby akcja letniskowa była trwałą i wysiłki, jakie w tę akcją będą włożone, dały oczekiwane wyniki.

Warunkiem najważniejszym, uzależnionym nawet od właściciela zagrody, względnie kilku właścicieli, to warunki miejscowe.

Jakże to często spotyka się w naszych wsiach nieźle prezentujące się domy z nieuregulowanym odpływem wód deszczowych, w wyniku czego gniją podłogi, w domu wilgoć i zepsute powietrze, myszy dopełniają reszty przyjemności. Obejście bardzo często też pozostawia wiele do życzenia, gromadzenie się pod ścianami domu różnorakiego inwentarza jak kury, gęsi, świnie i t. p. zanieczyszczają wydzielinami obejście domu, co przecież nie może być zachętą do powrotu letników w roku następnym. Studnie w wielu zagrodach nie odpowiadają najprymitywniejszym wymogom higieny, brak nakrycia powoduje ciągłe zanieczyszczenie wody przez opady liści, śmieci różnego rodzaju, brudu w postaci kurzu, pędzonego przez wiatr z obok przechodzącej drogi, która ciągle jest zanieczyszczona kałem zwierzęcym. O ile jeszcze dodamy, że często studnia znajduje się w pobliżu obory, czy chlewów, a warunki glebowe są tego rodzaju, że przepuszczają wydzieliny z obór i sąsiedztwa do studni, to będziemy mieli dokładny obraz, czym w gospodarce jest taka studnia.

Bardzo często domy nasze wystawione są na całodzienne działanie promieni słonecznych, a z braku naturalnych osłon, ściany tak się nagrzewają, że nie pozwalają ani domownikom, ani lokatorom oka zmrużyć do późnej nocy, bielenie ścian w tym wypadku i obsadzanie ścian roślinami pnącymi, nawet fasolą tyczkową, radykalnie ten stan zmieni.

Planowe i estetyczne zadrzewianie wsi, sadzenie żywopłotów, drzew owocowych, różnych krzewów jagodowych, warzyw, odpowiednio postawiona hodowla drobiu, odpowiednio żywione i pielęgnowane krowy, przyciągną w dużej mierze ludzi miasta.

Wieś, która chce mieć u siebie letników, musi w pierwszym rzędzie dysponować odpowiednią ilością wolnych mieszkań.

Dom, który ma dobre warunki terenowe, jest dość wysoki, widny, utrzymany w czystości, wygląd estetyczny, dobre dopasowanie drzwi i okna, skromne, lecz możliwie całkowite umeblowanie, izolowany od reszty zabudowań gospodarskich, zaopatrzony w dobrą wodę, z werandą, lub altaną gdzieś w pobliżu, z urządzonym ładnym kwietnikiem, z mniejszą czy większą partią drzew, w których cieniu możnaby w dni upalne kilka godzin spędzić, względna czystość obejścia, zawsze będzie miał amatorów do wynajęcia i cena będzie zwykle wyższa w porównaniu z podobnymi co do wielkości, a nie mających tak zwanego obramowania, bo chociaż ludzie miasta wyjeżdżając na wieś dla powietrza, słońca i wypoczynku, niewiele uwagi przywiązują nieraz do mieszkania, to także nie przewidziane przymusowe siedzenie parę dni słotnych w czterech ścianach wynajętego mieszkania, nie odpowiadającego tym prymitywnym warunkom, które powyżej wymieniłam, zniechęcają do powrotu do tego samego gospodarza w latach następnych.

Drugą poważną pozycją dochodową na wsi o większym skupieniu letników jest zbyt produktów rolnych, poczynając od mleka i wytworów mlecznych: jak śmietana, masło, ser, maślanka, dalej drób, jaja, warzywa, owoce i t. p. Wszystko to w większej czy mniejszej ilości ma zapewniony zbyt i to zbyt po godziwej cenie, wiedzą o tym dobrze organizacje rolnicze, które przy niewielkim wysiłku sił fachowych potrafiły w osiedlach letniskowych dochodowość rolników znacznie podwyższyć. Prawda że wszystko to wymaga większej specjalizacji i większej ilości rąk do pracy, ale wieś dzisiejsza cierpiąca na nadmiar rąk roboczych, a nie potrzebująca więk-

szych środków pieniężnych na te cele, łatwo tym zmiennym warunkom podoła.

Trzecią pozycją dochodową w osiedlach letniskowych będą usługi osobiste, zatrudnienie kobiet czy też młodych dziewcząt przy utrzymywaniu mieszkań w czystości, przy kuchni, przy dozorowaniu dzieci stanowi poważną pozycję w dochodowości wsi, również wynajem furmanek na wycieczki, do miasta, czy też na kolej, to są co prawda pozycje nie duże, ale gdy weźmiemy pod ołówek całą wieś, to będzie to suma dość poważna; w połączeniu z innymi pozycjami urośnie do znaczenia, o którą się warto pokusić.

Jedno ze źródeł dochodowych, a dotychczas mało przez kobiety wiejskie wyzyskane, to stołowanie letników. Kobiety wiejskie boją się tą czynnością zajmować, czy to z braków wiadomości dobrego gotowania, czy też z braku wiadomości dobrego rachowania, a szkoda, bo z wielu innych usług czynionych letnikom, ta właśnie byłaby może najwięcej dochodową, a jednocześnie ściągnęłaby do danej miejscowości tych letników, którzy z tych czy z innych względów kuchnią zajmować się nie mogą.

Jest wiele innych możliwości osiągnięcia mniejszej czy większej sumy, wymienię na przykład: pierzę, wełnę, wyroby przemysłu ludowego i wiele innych, zależnie co się w danej okolicy produkuje. O ile do tego dodam, że każdy z odjeżdżających letników zaopatrzy się na najbliższe parę dni w środki żywności, które z sobą zabiera, to muszę stanowczo stwierdzić, że jest to suma tak poważna, której nikt lekceważyć nie może, suma, która niejedną rodzinę uratuje od skrajnej nędzy, lub od moralnego zepsucia, a niejednokrotnie pozwala na dostatnie życie i różne inwestycje.

Samorząd organizuje dobrowolne, czy też pojedyńcze osoby winny się zająć zorganizowaniem sportu wodnego tam, gdzie są warunki ku temu; urządzeniem placów sportowych i innych urządzeń rozrywkowych. Organizacje wiejskie muszą się zająć wygrzebywaniem z kurzu i zapomnienia sztuki ludowej, tworzenia zespołów orkiestrowych, teatrów ludowych, zespołów tanecznych, śpiewaczych i t. p. Stworzy to bezcenne wartości moralne wsi polskiej, a przy urządzaniu imprez dochodowych sporo grosza wsi przysporzy.

Następnie muszę tu podkreślić korzyści pośrednie, jakie dana wieś, względnie niektórzy jej mieszkańcy otrzymują przez dobrze prowadzoną akcję letniskową. Wiemy przecież wszyscy, ile jest jeszcze zaniedbania w naszych wsiach, a to na skutek przyzwyczajenia się do takiego stanu rzeczy i nieświadomości, że to może być inaczej. Robienie pewnych inwestycji, nawet niewielkich i to dla letników, którzy za to płacą, rozbudzi w bardzo wielu świadomość innego życia i robienie przez parę lat porządków dla letników, nauczy się robić to samo i dla siebie; będzie to szkołą, za którą jeszcze wieś otrzyma zapłatę.

To samo można powiedzieć i o urozmaiconych potrawach, o wykorzystaniu warzyw jako źródła codziennej potrzeby, które to na wsi są mało znane, a zawsze śmielsza gospodyni zapyta panią letniczkę, jak to czy inne się robi i na pewno poczyni duże zmiany w swoim jadłospisie.

Akcja letniskowa sama w sobie już daje wielkie korzyści, narazie moralne dla danego terenu, bowiem wprzągnięcie pewnej grupy ludzi do akcji letniskowej, nakreślenie a następnie wykonanie pewnych prac rzekomo dla letnika już będzie zapoczątkowaniem wielu innych czynności, że ludzie ci po wykonaniu programu nakreślonych prac nie usiedzą w bezczynności, a gnani już własną ambicją i własnym zadowoleniem będą stwarzać coraz to nowsze wartości materialne i duchowe, kto wie, czy to nie będzie jedna z wielu dróg prowadząca wieś do pracy państwowo-twórczej, kto wie, czy wykonując pracę w akcji letniskowej, nie wykopiemy jakiegoś skarbu wsi, kto wie, czy przy tych wszystkich kierunkach i sposobach pracy na wsi nie odnajdziemy lepszej, pewniejszej drogi do lepszego jutra, do którego to my wszyscy tak bardzo tęsknimy.

Pijewska Władysława

Listy do redakcji

Czytając pismo, „Gromada Wiejska" doznaję uczucia radości, że nareszcie nadszedł czas, kiedy sprawy tyczące bezpośrednio rolnika, mogą dziś być poruszane przez samego rolnika na łamach pisma.

Dzięki istnieniu „Gromady Wiejskiej możemy mówić sami o sobie, a nie jak dotychczas, gdy mówiono o nas bez nas, bardzo często nie znając dobrze, potrzeb i warunków wsi.

Wierzę mocno, iż pismo to spełni chlubnie swoje zadanie przy wzmożeniu życia kulturalnego i gospodarczego wsi polskiej: w uczciwej pracy

Szczęść Boże!

Stanisław Lewański

●

Artykuł Pana przejrzałem, nadaje się do druku po wprowadzeniu skrótów. Cieszymy się, że rozumiecie na wsi, iż „Gromada Wiejska" jest pismem chłopskim. Tak jest istotnie. Wszystkie artykuły napisane są przez czytelników. Rola redakcji sprowadza się do wprowadzenia poprawek i przygotowania materiału do druku. To jest też nasze powołanie — stworzyć pismo, którego współpracownikami będą prawdziwi ludzie wsi, a więc chłopi.

T. S.

Jak Marek Niedowiarek gromadzką wybudował szkołę?

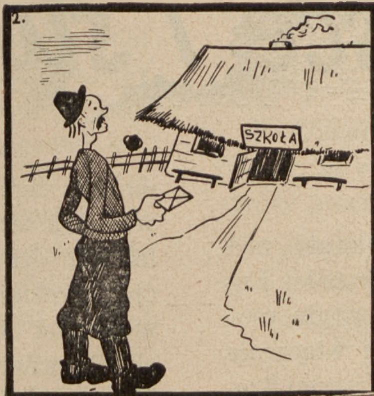


Marek:

Czytom i czytom, ale takie jakoweś zągraniczne słowa pisze ten nasz Antoś, że nic nie rozumiem.

Magda:

To idź do nauczyciela, na pewno ci wytłumaczy.



Marek:

Antoś pisze, że oni w Ameryce takie ładne szkoły majom, a nasza, pożal się Panie Boże. Aż wstyd.



Marek:

Dziękuję ślicznie, że mi pan wytłumaczył. Dobry z Was człowiek, tylko szkoła jest licha.

Nauczyciel:

A to trzeba lepszą zbudować. Gromadzkim wysiłkiem dało by się radę.



Marek:

Patrzcie tylko moi somsiedzi na te nasze dzieci wynędzniałe. A wszystko bez tę szkołę, co ją od chliwa nie odróżnisz. Trza postawić nową i basta.

Radni gromadzcy:

Prawdę ta mówi, trza postawić nową i basta.



Murarze:

Budujemy dom na szkołę,
aż dziwują się zwierzęta,
choć wysiłkiem i mozołem,
ale każdy nas spamięta.



Nauczyciel:

Widzicie dzieci, piękną mamy teraz szkołę, a zawdzięczamy ją gospodarzowi Markowi. Mądry to chłop, bo mądry.



Marek:

I piszę Magda w ten sposób: „pamiętaj Antoś, że i u nas nowy a piękny dom szkolny stoi.
Nie tylko w tej Ameryce som takie ładne budynki.

Jak przyjedziesz, sam zobaczysz. Pałac to — nie szkoła. Powiedz znajomym, że my sroce spod ogona nie wypadli, kraj swój kochamy i nowe szkoły budujemy.

O czym się mówi w Polsce i świecie

Sprawy czechosłowackie

Przy ogłoszeniu przez Hitlera protektoratu nad Czechami i Morawami Niemcy zaznaczyły całej Europie, że dzieje się to na skutek prośby rządu czeskiego. Europa miała być przekonana, że włączenie Czech i Moraw do przestrzeni życiowej Trzeciej Rzeszy nastąpiło za całkowitą zgodą społeczeństwa czeskiego. W ten sposób Niemcy wychodziły na dobroczyńcę narodu czeskiego maskując istotny stan rzeczy, Było to bardzo zręczne posunięcie polityczne, ponieważ rządom Anglii i Francji uniemożliwiło się zarzut, że Hitler prowadzi politykę zaborczą. Z tych też względów zależało władzom protektoratu na spokoju w obrębie Czech i Moraw. Niestety, spokoju utrzymać się nie dało. Wprawdzie oficjalny rząd i prezydent Hacha pokrywali politykę Niemiec, ale naród czeski wyraża już teraz wyraźnie swoje niezadowolenie z obecnego stanu rzeczy. Przejawia się to w oburzeniu na rządy niemieckie: przy lada okazji Czesi manifestują swoje przywiązanie do tradycji historycznej, od czasu do czasu wybuchają zatargi między ludnością czeską a wojskiem niemieckim, zdarzają się często zamachy na żołnierzy i policję niemiecką, zorganizowano t. zw. bierny opór, który polega na niestosowaniu się do zarządzeń władz Protektoratu. W Kładnie zabito żołnierza niemieckiego, po tym wypadku von Neurath wydał ostre zarządzenie przeciw ludności czeskiej, wobec jednak ogromnego wzburzenia tej ludności, zarządzenia odwołano. Były one bowiem dowodem, że nie wszystko dobrze układa się pod panowaniem niemieckim. Czechy są obecnie krajem biednym, wywieziono z niego żywność do Niemiec, robotników siłą sprowadza się na terytorium niemieckie, a Niemcami obsadza się fabryki czeskie. Podobna sytuacja wytworzyła się w wolnej i samodzielnej rzekomo Słowacji. Ostatnio wyszło na jaw, że doszło tam do krwawych starć między żołnierzami słowackimi a żołnierzami niemieckimi. Tajono to przed światem, ale w kilka dni sprawa się ujawniła i dostała do gazet całej Europy.

Przez długi czas obiegała pogłoska, że Słowacja zostanie rozebrana przez Niemcy i Węgry; jak dotychczas pogłoska ta nie sprawdziła się, nie mniej Słowacja odłączona od Czech i Moraw znajduje się pod okupacją niemiecką w bardzo ciężkim położeniu gospodarczym. Niemcy też twierdzą, że są to kraje nie mogące zorganizować sobie życia gospodarczego na własnym terytorium, z tego też powodu czynniki polityczne Niemiec pragną Czechy, Morawy i Słowację bardziej ściśle połączyć z Rzeszą. Pod płaszczykiem niesienia pomocy kryje się tu wyraźnie chęć jawnego powiększania granic Rzeszy kosztem i tak już okrojonych ziem słowiańskich. Czesi i Słowacy podnoszą jednak głowę, może nadejdzie chwila, że wystąpią w obronie swojej kultury, swojej samodzielności i swego honoru. Będziemy się z tego cieszyć, bo wiemy, jak dobrze jest pod panowaniem niemieckim.

Gdańsk i morze

W sprawie Gdańska Niemcy liczyły na łatwe sukcesy, spotyka ich jednak w tej sprawie na każdym kroku bardzo poważny zawód. Społeczeństwo polskie bez różnicy przekonań politycznych rozumie bardzo wyraźnie, że nie istnieje żadna sprawa Gdańska, a istnieje tylko zagadnienie dostępu do morza. Chcąc mieć właśnie ten dostęp do morza zapewniony, nie można oddać Gdańska Niemcom. Nie można dlatego, że dla życia gospodarczego Polski potrzebne są dwa wielkie porty Gdynia i Gdańsk. Gdańsk leży w ujściu Wisły, jest w sposób naturalny związany z przestrzenią gospodarczą naszego kraju i nie może być mowy o tym, aby go z tej przestrzeni usunąć. Gdańsk bez Polski istnieć nie może, gdyby Polska oddała Gdańsk, Trzecia Rzesza żądała by albo innych ziem polskich, albo uprawnień specjalnych, które były by dowodem słabości naszego państwa. Z tych więc względów stanowisko nasze jest niezłomne, Gdańska nikomu nie oddamy. Jest to wolne miasto, które przy współżyciu z Polską bardzo wiele zyskuje. Sami Gdańszczanie rozumieją, że polityka Niemiec grozi im zagładą gospodarczą. Z tego powodu nie są oni zwolennikami włączenia Gdańska do Trzeciej Rzeszy. Było to bardzo widoczne, gdy do Gdańska przyjechał minister Goebbels. Przyjazd jego nie wywołał większego entuzjazmu ludności, obawiała się ona, że wybuchną poważne rozruchy, których absolutnie sobie nie życzy. Flota polska przepłynęła demonstracyjnie obok portu gdańskiego, a skutek był taki, że krążownik niemiecki „Königsberg" nie wpłynął do portu, aby pokazywać siłę niemiecką. Ostatecznie w Gdańsku panuje względny spokój, widocznie

rząd Trzeciej Rzeszy zobaczył, że z Polską żartów nie ma. Ten rząd pragnął wmówić Europie, że nie jesteśmy krajem żeglarzy, ale to nie prawda. Marynarka polska handlowa i wojenna rozwija się doskonale i na całym świecie znają już naszą banderę. Polskie linie komunikacyjne cieszą się wielkim powodzeniem, jest więc to dowód, że do naszych marynarzy świat ma całkowite zaufanie. Cała Polska przywiązana już jest teraz do morza. Zaznaczyła to wyraźnie w dniu „Święta Morza". Nawet w najbardziej zapadłej wsi rozumie dziś każdy rolnik, że bez dostępu do morza nie mogła by istnieć wymiana towarów, sprzedaż zboża, sprzedaż innych produktów rolnych, przywóz do Polski maszyn i towarów kolonialnych. Dlatego należy się spodziewać, że nawet w najbardziej trudnej sytuacji nie tylko bronić będziemy dostępu do morza, ale na pewno go obronimy, a być też może że dotychczasowe granice morskie Polski znacznie się powiększą.

Na Dalekim Wschodzie

W dotychczasowej sytuacji w Chinach nastąpiła bardzo poważna zmiana, a mianowicie Japonia zdecydowała się na zatarg z Anglią, Francją i Stanami Zjednoczonymi. Każde z tych państw ma w obrębie miast chińskich koncesje cudzoziemskie, do których Japończycy nie mają dostępu. Te koncesje były od dawna solą w oku Japończyków, aż ub. miesiąca wybuchł w Tientsinie ostry zatarg na tle żądań władz japońskich pod adresem władz brytyjskich. Chodziło o wydanie czterech Chińczyków, jako podejrzanych o zamordowanie innego Chińczyka, zwolennika Japonii. Był to jednak raczej pozór dla nacisku na Anglię, co w całej pełni się okazało, gdy władze japońskie odrzuciły 13. VI. 39 wniosek brytyjski, by sprawę poddać komisji rozjemczej, złożonej z trzech osób, Anglika, Japończyka i przewodniczącego z innego państwa. Od 14. VI. 39 rozpoczęły oddziały japońskie blokadę koncesji angielskiej, a zarazem francuskiej, jako tak z nią złączonej, iż inaczej blokada byłaby niemożliwa, a polega to na nieprzepuszczaniu ludzi ani dowozów żywności i innych.

Już 15. VI. 39 okazało się, że cele Japonii są rozleglejsze, gdy urzędowa Agencja Domei w Tokio podała, że władze wojskowe uzależniają zdjęcie blokady od spełnienia następujących warunków znacznie dalej idących, niż wydania czterech podejrzanych:

1. ukaranie terrorystów, znajdujących się w koncesji brytyjskiej, 2. ścisły nadzór nad niebezpieczeństwem w koncesji z dopuszczeniem policji japońskiej do współdziałania z angielską, 3. zaniechanie t. zw. zaburzeń gospodarczych ze strony W. Brytanii w Chinach Północnych, w czym kryje się zarzut, że banki angielskie popierają dolar chiński Czang-Kai-Szeka przeciw walucie wydawanej przez banki w Pekinie pod opieką Japonii, 4. wydanie 50 milionów dolarów w srebrze, znajdujących się w bankach chińskich w koncesji brytyjskiej w Amoy.

Jednym słowem, Japonia zmierza do tego, by Wielka Brytania, a oczywiście następnie i inne państwa, a więc St. Zjedn. Ameryki i Francja, zaprzestały popierać rząd Chin niepodległych, a poparły zabór japoński.

P. Chamberlain oświadczył w Izbie Gmin, już 15. VI. 39, że wysunięcie takich warunków stwarza stan rzeczy groźny i istotnie napięcie się wzmaga.

Wystąpienie japońskie zbiega się z zaognieniem w Europie i w szczególności z rokowaniami Anglii i Francji z Rosją.

Nastroje w Europie

Europa w dalszym ciągu podzielona jest na dwa obozy, ale Niemcy starają się układ sił politycznych zmienić na swoją korzyść. Ponieważ w tej chwili największy nacisk wywierają na Polskę, dążą do tego, aby Francja i Anglia zobowiązań swych wobec nas nie wypełniła. W tym celu pisma niemieckie podają, że Gdańsk nie zasługuje wcale na to, aby w jego obronie razem z Polską wystąpiły mocarstwa zachodnie. Przyjaciele Niemiec pisali również, że o Gdańsk bić się nie warto. Anglia i Francja nie dała się jednak w błąd wprowadzić, tym bardziej, że Polska nie zamierza na rzecz Niemiec ustąpić nawet jednego metra ziemi. Trzeciej Rzeszy zdawało się już, że cel swój osiągnęła, że rządy angielski i francuski umyją ręce od wszystkiego i poprą politykę Niemiec. Szybko jednak nastąpiło rozczarowanie. Rząd angielski i rząd francuski wyraźnie oświadczyły, że nie zamierzają ze swojego stanowiska ustąpić i Niemcy na to liczyć nie mogą. Wobec tego zachowany jest nadal dawny układ sił politycznych w Europie, przy którym państwa demokratyczne mają nad Niemcami i Włochami zdecydowaną przewagę. Również wypadki w Chinach nie zmieniły sytuacji, Anglia bardzo ostro zareagowała na zarządzenia angielskie, co odniosło skutek, bo Japonia zarządzenia swoje przeciw koncesjom angielskim znacznie złagodziła. Nie doszedł jeszcze wprawdzie do skutku pakt angielsko-sowiecki, ale nie wydaje się prawdopodobne, aby Sowiety mogły współdziałać z Hitlerem i Mussolinim. W tej sytuacji znaczenie Polski jest zasadnicze i nie ma obawy, że to znaczenie się zmniejszy. Nasz spokój ducha, siła polskiej armii, odporność na zakusy wroga, zaimponowały całemu światu. Polska jest dzisiaj najbardziej popularnym państwem na świecie.

Wydawca: inż. Stanisław Leopold. Redaktor: Tadeusz Sarnecki

Adres redakcji i administracji Łódź, ul. Kilińskiego 93 m. 19 Telefon 216-90. Godziny przyjęć: wtorki i piątki od 12—14

Nr. konta rozrachunkowego 58. Prenumerata roczna zł 2, półroczna zł 1

Odbito w „Drukarni Polskiej" Ludomira Mazurkiewicza i S-ki, Spółka z ogran. odpow. w Łodzi, ul. Kilińskiego Nr. 93, telefon 214-64